Nr. 183. We Lwowie — Środa dnia 1. Sierpnia 1894. **Rok XXXIV.**

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam (Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19. **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie** n. M; Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.: **w Warszawie:** Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. **Prywatna korespondencya 3 ct.** od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

W sprawie premiowania

szkół przemysłowych na wystawie krajowej.

Lwów d. 31. lipca.

Zdarzyło mi się w tych dniach mówić z pewną osobistością, gruntownie obznajomioną z organizacyą i stosunkami osobistemi znacznej części istniejących u nas szkół przemysłowych i warsztatów naukowych, o sposobach osądzania okazów tych zakładów na wystawie. W pogadance tej zwrócił uwagę mój interlokutor na różne niedogodności i szkodliwe następstwa, jakie wyniknąć mogą z obdzielania nagrodami wystawowemi zawodowych szkół przemysłowych. Przytoczone przez niego argumenta przeciwko premiowaniu na wystawie szkół przemysłowych i ich nauczycieli, wydają mi się ze wszech miar uzasadnionemi i słusznemi. Skoro jednak rozchodzi się tu o wykluczenie od nagród całego zastępu wystawców i to zastępu tak poważnego, jakim są już nasze znakomicie rozwijające się szkoły przemysłowe, przeto sądzę, iż będzie rzeczą właściwą, poddać tę myśl pod sąd publiczny, ażeby przedewszystkiem kołom interesowanym nastręczyć sposobność do wypowiedzenia w tej sprawie ich zdania, zanim czynniki miarodawcze rzecz rozstrzygną. I tak nasuwa się najpierw pytanie, **komu** mają być przyznawane nagrody za celujące okazy wystawowe w pawilonie szkół przemysłowych: twórcom tych okazów, czy też zakładom przez te okazy reprezentowanym? Wiele argumentów da się przytoczyć za jednym i za drugim sposobem premiowania, ale jeszcze więcej przeciwko jednemu i drugiemu.

Zdawałoby się zupełnie naturalną rzeczą, że nagroda za odznaczające się czemkolwiek wyroby przemysłowe powinna dostać się tym, co je zrobili. A jednak jak to trudno znaleść w [illegible] twórcę! Zdarza się, że pod firmą „szkoły" widzi się tu same tylko wyroby popisowe nauczycieli, z których postępowania władza przełożona skądinąd nie jest zadowoloną, gdyż chociaż rozumieją swój fach, ale źle uczą, albo zachowują się na swojem pełnem odpowiedzialności stanowisku bez należytego taktu itp. Odznaczenie na wystawie podniosłoby jednak bądź co bądź ich znaczenie, chociażby tylko w ich osobistem przekonaniu, i po takiem odznaczeniu każda niemiła uwaga inspektora fachowego będzie się wydawała mimowoli takiemu laureatowi jako szykana, jako podejrzana o jakąś zawiść, lub przynajmniej o uprzedzenie osobiste.

Ale weźmy inny wypadek. Oto nagroda dostaje się kierownikowi zakładu lub nauczycielowi, który ze wszech miar zasługuje na uznanie talentem, gorliwością i wzorowem pod każdym względem zachowaniem się. Zważmy jednak, jakie mogą być następstwa tego odznaczenia? Oto tryumfy wystawowe wyprowadzają takiego pożycznego pracownika z równowagi — jak to mówią: przewraca mu się w głowie, zaczynają rosnąć jego pretensye, których przełożona władza zaspokoić nie może ze względu ~~na różne inne okoliczności~~, nie mające nic wspólnego z owym efektownym wyrobem wystawowym. On staje się niezadowolonym, następnie władza nadzorcza staje się niezadowoloną z niego, i psuje się najniepotrzebniej w świecie całe jego stanowisko.

Zresztą, jak to trudno znaleść w w wyrobach szkolnych właściwych ich twórców. Co bowiem wychodzi z pracowni szkolnej, jest najczęściej dziełem zbiorowem: jeden daje pomysł, drugi ów pomysł wykonał znakomicie, trzeci okazał się mistrzem w dekoracyi itd. Kogóż tu odszczególnić? Czy wszystkich razem — a wówczas wyrodzi się pomiędzy nimi niezgoda i zawiść, czy też każdego z osobna? Lecz do czegóżby doprowadziło zapuszczanie się jurorów w takie szczegóły? Może je zresztą osądzić tylko fachowy inspektor, znający dokładnie osobiste uzdolnienie każdego pracownika, a nie komisya jurorów, która ludzi nie zna, i znać ich nie potrzebuje, nie powinna nawet, a sądzi tylko **o okazach**, rozłożonych na wystawie.

Czy może mają iść nagrody wyłącznie na rachunek kierownika zakładu? Czasem byłoby to słusznem, ale w licznych wypadkach udekorowanie kierownika samego byłoby właśnie rażącą niesprawiedliwością. Znam zakłady, których rozkwit jest wyłączną zasługą nie ich technicznego kierownika, ale opiekuna, który powodowany li obywatelską gorliwością, ze szczerem zamiłowaniem czuwa nad dobrem zakładu, tak, że wszystko dobre co w nim jest, prawdę mówiąc, jemu zawdzięczać należy. Ale on o nagrody wystawowe nie ubiega się — chociaż celujący rozwój zakładu, a skutkiem tego imponujące jego wyroby na wystawie, są jego [illegible] właściwie dziełem. Czyż wynagradzać ślepe narzędzie, nie zważając na rękę, która tem narzędziem kierowała? W innych zakładach kierownik techniczny jest istotnie duszą jego i prawdziwym jego reprezentantem. Lecz są i takie, gdzie kierownik zbiera wyłącznie dla siebie honory i korzyści materyalne dobrej reputacyi zakładu niekoniecznie na to zasługując, tylko przez nieuzasadnione wywyższanie swojej osoby? Czyż wyrok jurorów ma tą niesprawiedliwość [illegible]

Mimowolny zaś błąd sędziów wystawowych w ocenieniu osobistej zasługi kierowników, czy nauczycieli szkół zawodowych rękodzielniczych na tle majstersztyków wystawowych, może mieć fatalne następstwa dla zakładu. Wyrok taki może bowiem zepsuć ten spokój i harmonię, jaka powinna panować w gronie nauczycielskiem każdej szkoły, może wywołać kwasy pomiędzy nauczycielami intrygi i zawiści, może nawet wpłynąć na zupełne rozprzężenie dyscypliny wewnętrznej. I to wszystko z powodu omyłki niewinnej w zaadresowaniu nagrody wystawowej!

Lecz jeszcze jeden ważny wzgląd przemawia przeciwko dekorowaniu kierowników i nauczycieli szkół zawodowych rękodzielniczych nagrodami wystawowemi. Oto warsztaty szkolne nie powinny w żadnym razie czynić konkurencyi prywatnym warsztatom — ani po za wystawą, ani na wystawie. Jest to właśnie celem ich istnienia, dostarczać krajowi wzorowych rękodzielników. Czyż taki warsztat szkolny, nie płacący podatków, nie potrzebujący pracować na zysk, ale który kosztem funduszów publicznych może uprawiać „sztukę dla sztuki", tj. czynić eksperymenta, na jakie nie stać prywatnego rękodzielnika, ażeby zrobić coś celującego na wystawę — ma być na równi traktowany z prywatnemi przedsiębiorstwami, ma czynić im konkurencyę w ubieganiu się o nagrody wystawowe? Jeżeli prywatny rękodzielnik wydobywa się po nad poziom zwyczajności, i robi coś, co pomysłem i wykonaniem odróżnia się od wyrobów pospolitych, to zasługuje on na wyszczególnienie, gdyż on w swoim fachu daje dobry przykład postępu. Jeżeli jednak to samo czyni szkoła, to spełnia ona tylko powinność swoją: na to ona właśnie jest, i gdyby stała tylko na poziomie zwyczajności szablonowej, nie zasługiwałaby na miano warsztatu „wzorowego" i szkoda byłoby pieniędzy na jej utrzymanie. Postęp w produkcyi, jest dla warsztatu wzorowego **obowiązkiem**, zaś w warsztacie prywatnym **zasługą**. Na wystawie nie można więc jedną miarą oceniać w tym względzie pracowni wzorowych, dla celów naukowych utrzymywanych kosztem publicznym, prac nauczycieli kształconych specyalnie przy pomocy stypendyów i płatnych za to, ażeby szczepili w kraju postęp w przemyśle, z usiłowaniami rękodzielników, wybijających się z szarej masy pospolitości osobistą dzielnością i talentem [illegible] nieraz ze znacznem zarezykowaniem majątku!

Jeżeli zaś nagrody wystawowe w dziale szkół zawodowych rękodzielniczych nie miałyby być przyznawane kierownikom i nauczycielom, tylko zakładom jako takim — to zastanówmy się, jakie z tego mogłyby wyniknąć następstwa?

Najpierw dla personalu zakładowego nagroda utraciłaby w takim razie w znacznej części urok, przestałaby być zachętą tak skuteczną, jak uznanie osobiste. Po wtóre, nie wiadomo, kogo właściwie nagroda w takim razie tyczyłaby się: czy osób, pracujących w nim, czy władz kierujących niemi, i nadzorujących takowe, których one są dziełem w najwłaściwszem znaczeniu tego wyrazu?

Według postanowień §. 18. regulaminu dla sędziów wystawy krajowej „instytucyom państwowym, muzeom i szkołom państwowym nie mogą być nagrody rządowe przyznawane". Więc cóż z niemi począć: czy przyznawać im tylko nagrody komitetowe, a krajowym zakładom rządowe? Lecz już to samo byłoby upośledzeniem rządowych zakładów, gdyż według orzeczenia §. 15. tegoż regulaminu nagrody rządowe „mają pierwszeństwo". Chociażby więc zakład rządowy najbardziej odznaczał się, nie może otrzymać nagrody „mającej pierwszeństwo". Zresztą jeżeli rząd nie bez ważnych powodów zastrzegł się przeciwko przyznawaniu swoim zakładom medali państwowych, jakież mogłoby mieć wobec tego znaczenie obejście tak wyraźnie objawionej woli rządu przez przydzielanie im nagród komitetowych? A jeżeli opuściłoby się przy premiowaniu szkoły państwowe, czy byłoby słusznem dekorować tylko szkoły krajowe wyłącznie?

To są mniej więcej powody, przemawiające przeciwko przyznawaniu nagród wystawowych szkołom przemysłowym i ich nauczycielom. Zaszczycony przez dyrekcyę wystawy powołaniem w skład komisyi jurorów dla sekcyi X. obejmującej przemysł domowy i szkoły zawodowe rękodzielnicze, uważałem za powinność moją zastanowić się nad sposobem wykonania tego mandatu, i po zasięgnięciu zdania osób znających ten przedmiot dokładnie, wyrobiłem sobie o tem przekonanie, które niniejszem pod sąd publiczny przedkładam. Jeżeli przekonanie to jest mylne — chętnie dam się przekonać — ale tylko przedmiotowemi argumentami.

Teofil Merunowicz.

P. Sawczak o p. Romańczuku.

Lwów d. 31. lipca.

P. Romańczuk uznał za potrzebne w numerach *Diła* z dnia 27 i 28 bm. ogłosić obszerny „List otwarty" — odpowiedź dla wielu. P. Romańczuk powiada w nim na czele — nie wiemy czy z dumy czy z naiwności: „Na żadnego Rusina nie sypie się od niejakiego czasu tyle napaści co na mnie. Napadali na mnie nietylko Polacy i pisma polskie, lwowskie i krakowskie różnych odcieni, ale robią to oraz Rusini i prasa ruska trzech przeciwnych pomiędzy sobą obozów: *Narodna Czasopyś*, *Prawda* i *Bukowyna* z jednej, *Hałyczanyn* z drugiej, a *Narod* z trzeciej strony. Dzisiaj wystąpię publicznie przeciw tym napadom. Opowiem tedy i wyjaśnię, o ile można krótko, moją działalność publiczną, moje drogi i cele, a mówić będę spokojnie i otwarcie".

Przyznamy się, żeśmy nie uważali za potrzebne czytać te wywnętrzania się człowieka, który jak bóstwo indyjskie ciągle nowe odbywa przeobrażenia. Nie byliśmy wcale ciekawi, w co się Kriszna ruski ninie przeobraził — po prostu Kriszna już nudzi i to nawet Rusinów, skoro nawet *Hałyczanyn* nie uznał za odpowiedne, zająć się tą spowiedzią polityczną p. Romańczuka. A już wcale trudno zrozumieć żale jego, że tak nań z tylu stron napadają, skoro w ostatnich miesiącach i narodowcy i moskalofile i radykały ruscy obnosili po wiecach z tryumfem imię p. Romańczuka przeciw pp. Wachnianinowi i Barwińskiemu... Czyżby p. Romańczuk zrozumiał nareszcie, że jedni i drudzy i trzeci uważają go nie za taran, ale tylko za wiechę z starym kapeluszem, mającą straszyć wróble?..

Znalazł się jednak między Rusinami przyjaciel poczciwy, który p. Romańczukowi zrobił tę przysługę, że podjął jego „List otwarty" i zaszczycił go odpowiedzią, ale i to nie dla samej sprawy ruskiej, tylko że go p. Romańczuk drasnął osobiście. P. Romańczuk zarzucił w tym „Liście" p. Sawczakowi brak konsekwencyi politycznej. P. Sawczak oświadcza zatem we wczorajszem *Dile*, że zarzut to całkiem bezpodstawny i odpiera go z całą stanowczością. Odpowiedź p. Sawczaka wyświeca wiele zawikłanych kwestyj ruskich i dlatego ją powtarzamy. P. Sawczak pisze:

„1) Byłem zawsze, jestem i będę „za zgodą partyj ruskich", ale tylko na podstawie narodowej, tj. małoruskiej, jak to uchwalono na wiecach w Żydaczowie i Żółkwi. To moje zapatrywanie zawsze publicznie przy każdej sposobności, kiedy tylko o tem mowa była, wypowiadałem, co posłowie obu klubów sejmowych poświadczyć mogą, i tej podstawy nigdym nie porzucał. Ale gdy się okazało, że p. Romańczuk zamierza zawsze „zgodę" z żywiołami, które tę zasadę narodową negują i wrogo stawają przeciw świętościom ruskim, wystąpiłem przeciw takiej zgodzie i sposobowi jej zawarcia, nie wierząc w jej urzeczywistnienie, tem bardziej, iż do jej przeprowadzenia wziął się p. Romańczuk — człowiek, który, jak sam przyznaje, zużył się — na własną rękę, bez zawiadomienia i upoważnienia wydziału Narodnej Rady i obu klubów, sejmowego i rajchsratowego, których był prezesem, tj. że z takiej zgody nic nie będzie, i że przez takie dyktatorskie postępowanie p. Romańczuka partya narodowiecka się rozbije.

2) Szczera **koalicya słowiańska w Radzie państwa**, jaka przejawiła się była ongi na kongresie słowiańskim w Pradze r. 1848 i na sejmie w Kromieryżu, może być ideałem każdego Słowianina, i o takiej to koalicyi wspomniałem na posiedzeniu ruskiego klubu sejmowego, kiedy p Romańczuk oświadczył, że chce przystąpić do koalicyi słowiańskiej, Ale wtedy oświadczyłem się przeciw tej koalicyi, do jakiej wzywali nas **młodoczesi dla swoich odrębnych interesów i opozycyi dla opozycyi**, taka bowiem koalicya nie może być w interesie narodu ruskiego, i byłem jej przeciwnikiem, Dokąd zaszli młodoczesi z swoją opozycyą, do której nas wołali, to się okazuje z wyników najnowszego ich rozdwojenia wewnętrznego.

3) Kiedy p. Romańczuk zapytał w klubie sejmowym: jakie ma zająć stanowisko klub rajchsratowy **wobec nowego gabinetu ks. Windischgrätza**, ja od samego początku nie doradzałem polityki opozycyjnej, ponieważ nowy gabinet jeszcze nie był zajął wobec Rusinów żadnego stanowiska, a byłem za polityką wolnej ręki, na którą także p. Romańczuk się godził, ale tylko dlatego prowadzić jej nie chciał, iż obawiał się — jak to często mówił — że się jej niektórzy członkowie klubu nie poddadzą.

Byłem dalej przeciw **rozbiciu klubu** na hańbę Rusinów przed całym światem i przemawiałem zawsze za karnością i solidarnością jego członków, nawet z poświęceniem jakowych ambicyj osobistych na wzór innych, wielkich klubów, w których także są różnorakie zapatrywania i dążenia, bo tym jedynie sposobem można dojść do siły i znaczenia. Ale głównie dlatego nie doradzałem opozycyi, ponieważ wówczas sam p. Romańczuk stał tylko na stanowisku „odpornem" i zawsze bardzo dokładnie rozróżniał, że „opozycya" a „stanowisko odporne" to nie wszystko jedno.

Takie, a nie inne stanowisko zajmowałem co do zgody partyj, koalicyi słowiańskiej i stanowiska ruskiego klubu rajchsratowego w ostatnich czasach. Bezstronny czytelnik niechaj oceni, czy jest w tem jaka niekonsekwencya z mojej strony, tudzież czy było stosownem ze strony p. Romańczuka, napaść na mnie, i powtórzyć przeciw mnie po trzech miesiącach ten sam zarzut, jaki mi zrobił na zgromadzeniu Narodnej Rady z d. 3. maja b. r., i to w czasie, kiedy się ciągle mówi o konsolidacyi wszystkich Rusinów!

Mnie się zdaje, że tę napaść na moją osobę podyktowała p. Romańczukowi tylko ansa i mściwość za to, żem się poważył zarzucić byłemu atamanowi brak konsekwencyi. Żal mi p. Romańczuka, iż wbrew swemu założeniu w „Liście otwartym", jako „będzie mówił spokojnie", posługuje się — pragnąc ratować swoją egzystencyę polityczną — takiemi niemoralnemi środkami jak ansa i mściwość.

Pytanie — kończy p. Sawczak — czy polityka p. Romańczuka od 25. listopada 1890 — a właściwie polityka na próbę, przychylnie wyczekująca, wyczekująca, pryncypalna, wolnej ręki, odporna, a w końcu opozycyjna, która teraźniejszy chaos między Rusinami sprowadziła, była konsekwentną i czy takie lawirowanie pożytecznem było dla Rusinów, pozostawiam otwarte".

Z Bułgaryi.

Znany autor i publicysta Edward Dicey napisał w tych czasach książkę p. t. „*Peasant State*" („Kraj chłopski"), stanowiącą pewien rodzaj encyklopedyi

---

59

Za cudze winy.

Przez
Anatola Krzyżanowskiego.

[Ciąg dalszy.]

— Daruj pani — odparł z ironicznem pochyleniem głowy — lecz stosunku tego, na moje szczęście nic zmienić nie może. Inaczej — dodał z mimowolnem rozrzewnieniem — nie widziałbym cię tu dzisiaj. Ale pani stoisz, co za nieuwaga z mej strony.

I żywo chciał jej przysunąć fotel. Powstrzymała go nakazującym ruchem.

— Interes, który mię tu sprowadził jest tak przykry, iż chciałabym go jak najprędzej skończyć — tłómaczyła, rzuciwszy zaś okiem na stół zastawiony kieliszkami i butelki ugrupowane na nim, dodała z bezwiednym sarkazmem:

Żałuję, iż przychodzi mi drażliwą sprawą zakłócić panu wspomnienie wesołych, jak widzę, godzin.

— Przepraszam panią — wyszeptał — nie przeczułem, iż takiego mieć będę gościa.

Stał przed nią, wpatrzony z dziwną mięszaniną uczuć w te delikatne, arystokratyczne rysy, które w tej chwili zarumieniono wzruszeniem i niepokojem. uroczemi mu się zdawały. Byłby chętnie za przyjście tutaj, w chwili, gdy najbardziej myśl jego ku niej się wyrywała, ukląkł przed nią i białe ręce w podzięce do ust przytulił. A jednak, również ochotnie zmiażdżyłby jej dumę, upokorzył wyższość, która między nim, a tem uroczem stworzeniem, miano żony jego noszącem, tak głęboką wykopywała przepaść. Żona, wszak nie znał jej prawie. Czegoż mogła żądać od niego? Zagadka szybko rozstrzygniętą została. Stefania, której opuszczono rzęsy nie pozwalały czytać wrażeń w obliczu męża wyrytych, otworzyła tymczasem trzymany w dłoni pugilaresik i zwolna wydostawała złowieszczy dokument.

Na widok weksla, Morecki drgnął.

Kobieta podnosząc powieki podała mu go w milczeniu.

Patrzyli tak czas jakiś na siebie, on z miną buntującego się winowajcy, ona — z wyrazem głębokiego smutku jedynie.

— Przeczytaj pan — wyrzekła w końcu.

Nie potrzebował tego; wszak widział go wczoraj jeszcze, gdy właściciel owego podłużnego świstka, błagał o wypłatę należności. Treść wekslu znał na pamięć.

— Przeczytaj pan — nalegała.

Ujął papier, który zdawał mu się palce parzyć, a odzyskując głos, zapytał głucho:

— Przysłano go pani?

— Przyniesiono.

— Ten człowiek śmiał...

— Chodziło tu o mienie jego dzieci.

Mężczyzna ze stłumionem przekleństwem oczy dłonią przysłonił.

— Nędznik!

— Nie; nie nędznik, lecz nieszczęśliwy, którego zaufanie zawiedziono. Była to kwestya dachu dla jego rodziny.

— Zapłacę jutro.

— Już zapłacony.

W tył się o krok cofnął i odsłaniając oczy, patrzył na nią z najwyższym podziwem i niedowierzaniem zarazem.

— Zapłaciłam go — objaśniła spokojnie.

Zbladł upokorzony.

— Nie mogłam pozwolić — ciągnęła smutno — by człowiek, którego nazwisko noszę, z nakazu prawa, szedł do więzienia, lub tych, co za niego ręczą wtrącał w nieszczęście. Może być lekkomyślnym, lecz nie wolno mu, jawnie przynajmniej, być — podłym.

Rzucił się, jak pod dotknięciem sztyletu. Krew mu palącą falą oblała czoło, pierś się podnosiła gwałtownie.

— Pani — zawołał, zapanowawszy wreszcie nad głosem — dlaczego czyn szlachetny obniżasz okrucieństwem? Czemu mścisz się za pozyskaną chwilowo przewagę? Czy sądzisz, że dopuściłbym do takiej ostateczności? Nie; stokroć prędzej kulą mózg bym własny roztrzaskał.

Uśmiechnęła się ze smutnem niedowierzaniem. Szczytne szaleństwo z jego strony nie budziło w niej wiary, mniejby ją nowa niskość zdziwiła.

— A, pani mi nie ufasz — zawołał, odgadując myśl jej tajemną. — Sądzisz, iż brnąc w uciechach życia, wyżej je nad honor i uczciwość cenię? W oczach twych łączę wszystkie najgorsze wady, jestem tchórzem nawet, a przecież dziś jeszcze, stawiając kuli czoło, oko w oko śmierci spojrzałem.

Wieść o pojedynku, przyniesiona przez pannę Martę, przyszła jej w tej chwili na myśl.

— Wiem — objaśniła z goryczą — iż dla honoru w waszem pojęciu, a raczej dla czczego jego dźwięku, nie zawahałeś się pan zadać kulą tą śmiertelnej rany przeciwnikowi.

— Źle panią objaśniono; o ranach śmiertelnych nie było mowy, jeżeli zaś kula trafiła, to mnie jedynie. Niestety, wobec słów twych i barw, w jakich się przyszłość nasza przedstawia, mogę mieć żal tylko, że mię trupem nie położyła na miejscu.

Przerażona, podniosła żywo oczy. Tak, stał przed nią, lecz jakże zmieniony... Blady i mizerny, gdy wchodziła tutaj, teraz barwą lic i zsiniałemi ustami trupa w rzeczy samej przypominał; oczy czarne tylko, gorzały wśród kredowo zbielałego oblicza.

Zerwała się, drżąc cała. Jak mogła nie zauważyć tego? Wszak zamiast zwykłego surduta, miał luźny jakiś na sobie kaftan, na sztywnie zaś trzymanem ramieniu, krew zakrzepła widniała. W oczach jej pociemniało.

— Pan jesteś raniony? — zawołała.

— Lekko — odparł z wysiłkiem. — Nie powinienem był wstawać; upływ krwi wyczerpał mi siły i ztąd osłabłem chwilowo. Ale to przejdzie zaraz....

W duszy jej gorętsza drgnęła struna; potrzebował pomocy, to wystarczało. Pochwyciła żywo za zdrową rękę i zmusiła go, by do kanapki powrócił.

Opadł na nią bezsilnie i oczy przymknął na chwilę. Stefcia, patrząca nań z najwyższym niepokojem, zbliżyła się szybko do stołu, a nalawszy trochę wina w kieliszeczęk, do ust mu je podała. Wypił zwolna i odetchnął głęboko.

— Dziękuję i przepraszam panią. Już przeszło.

Odstawiwszy kieliszek, usiadła obok, patrząc z trwogą na zwolna wracające mu siły. Morecki spojrzenie to pochwycił w przelocie.

— Nie niepokój się pani — z bladym rzekł półuśmiechem... — Nie wart jestem tego.

— Czy rana głęboka?

— Nie; za parę tygodni śladu po niej nie zostanie. Dziś tylko osłabiła mnie.

Młoda kobieta otworzyła usta, chcąc coś powiedzieć i zawahała się. Spojrzenie jej pobiegło dokoła pokoju; ta atmosfera nocnych wyziewów i tytoniu wstrętem ją przejmowała, wstydem paliła.

— To koledzy moi — objaśnił po raz wtóry odgadując jej myśli — oblewali winem to, co im się podobało nazwać mojem ocaleniem, a co klątwą jest raczej.

Chęć dowiedzenia się prawdy, przemogła w duszy Stefanii skrupuły delikatności. Spojrzała nań śmiało:

— O co się pan biłeś? — zapytała.

— O panią.

Cofnęła się.

— O mnie!

— Tak. Śmiano twierdzić, iż rozłąka nasza z twojej, nastąpiła winy... Na czci zaś twojej, najlżejsza nie może postać skaza; krwią własną bronić jej potrafię.

Rozbrojona, wyciągnęła w podzięce rączkę, którą on łagodnie do ust przytulił.

— Pierwszy raz podałaś mi ją dobrowolnie — wyszeptał.

Pocałunek ten, długi, nieśmiałem nacechowany uczuciem, zmięszał ją i wytrącił poniekąd z równowagi. Powstała też, a przeszedły parę razy pokój, zbliżyła się do okna i na oścież obie jego otworzyła połowy. Powietrze czyste, orzeźwiające, pełną wpłynęło falą, usta zaś młodej kobiety piły je chciwie, odzyskując wraz ze świeżym powiewem, spokój pierwotny.

— Jak pan możesz oddychać takim dymem trującym? To zabójcze dla chorego.

— Nie miał kto pomyśleć o tem — odparł.

Przyjęła uwagę w milczeniu a zaczerpnąwszy jeszcze kilkakrotnie pełną piersią powietrza i czując ciągłe wejrzenie męża na sobie, powróciła, wziąwszy zaś ze stołu ów weksel nieszczęsny, dawne zajęła miejsce.

(C. d. n.)

o tak interesującym kraju, jakim jest Bulgarya. Dzieło to omawia wypadki aż po ostatni dzień i jest aktualnem w całem tego słowa znaczeniu. Już sama osobistość autora dodaje nie mało wartości tej pracy, której przedmiot, stanowiący temat dwudziestoletniej akcyi dyplomatycznej, posiada ogólno-europejskie znaczenie. Pod jednym wszakże, jedynym względem E. Dicey stoi w sprzeczności z utartemi ogólnie wyobrażeniami o Bułgaryi. On nie widzi w okrucieństwach, które dały bezpośredni powód do wojny rosyjsko-tureckiej, zwróciwszy na siebie uwagę brytyjskich mężów stanu. Ci ostatni, jak wiadomo, zaprotestowali przeciw środkom, używanym przez Portę w celu stłumienia wszelkich powstań, a polegających na wycięciu w pień opornych żywiołów. Dicey nie zgadza się na daty, podane przez Grahama, ówczesnego korespondenta *Daily News*, a oszacowujące liczbę ofiar rzezi tureckiej w Bułgaryi na 15.000 głów. Powątpiewanie owe jest tem dziwniejsze, że lord Augustt Loftus, który jako ambasador Wielkiej Brytanii miał najlepszą sposobność do przekonania się o prawdzie, podaje liczbę tychże ofiar między ośmnastu a trzydziestu tysiącami głów. Zresztą sam Dicey opowiada, że rewolucyę w egipskiem mieście Keneh uśmierzono przez wymordowanie całej ludności bez różnicy płci i wieku. Jest to metoda, przyjęta od wieków przez rząd turecki.

Bulgarya, według Diceya, jest krajem ściśle chłopskim. Pięć siódmych części ogółu ludności zajmuje się bezpośrednio uprawą roli.

Każdy Bułgar, począwszy od prezydenta ministrów, jest pośrednio lub bezpośrednio rolnikiem. Członkowie ciała ustawodawczego i urzędnicy są prawie wszyscy z pochodzenia wieśniakami i na swem nowem stanowisku zdradzają to powierzchownością i całem znalezieniem się. Salę audyencyonalną u Stambułowa przepełniali w znacznej części wieśniacy, przyodziani w baranie kożuchy. Ideał brytyjski o trzech akrach ziemi i o jednej krowie został w Bułgaryi urzeczywistniony. Milionerów tam nie ma według pojęć angielskich. Zaledwo pięć osób posiada mienie, przechodzące sumę miliona franków. Niespełna półdziesięciu znalazłoby się takich, których majątek zrealizowany przeniósłby sumę pół miliona franków, zaś niepodobna wyliczyć i dwustu osób, których sukcesorowie mogliby liczyć na spadek, dochodzący choćby do cyfry 100.000 franków.

W Bułgaryi nie ma ani kapitalistów, ani też nędzarzy, lecz życie ogółu całego jest nader proste. Co Dicey donosi o przekształceniu Sofii w ciągu ostatnich lat dwudziestu, jest tem ciekawszem, że autor owe przeobrażenia porównywać może z powstawaniem i rozwojem miast amerykańskich, których to zdarzeń był naocznym świadkiem. Jakkolwiek jednak Bułgarya jest krajem chłopskim, to jednak potrzebuje ona kapitałów na budowę nowych linii kolejowych, potrzebnych do jej wewnętrznego rozwoju. Istniejące linie kolejowe posiadają raczej znaczenie strategiczne, niż handlowe.

W ogóle zdanie E. Diceya o Bułgarach i o nadziejach kraju na przyszłość opiewają wielce korzystnie. Autor żywi pewne wątpliwości co do Serbii, nie okazuje wielkiego zaufania co do Rumunii, lecz wyraża zdanie, iż jeśli Turcya zdoła jeszcze przetrwać w dotychczasowym swym państwowym organizmie choćby lat kilkadziesiąt, to Bułgarya będzie już dostatecznie silną, by stworzyć skuteczną zaporę wobec zaborczej polityki rosyjskiej. Wygórowanej ambicyi politycznej nie posiadają Bułgarzy. Są dzielnymi choć nie odznaczają się ani chęcią zaborczą, ani też nie szukają zwady. Autor „Kraju chłopskiego" sądzi, że ludność dochodząca obecnie do półczwarta miliona głów, podwoi się w ciągu najbliższego dziesięciolecia. O księciu Ferdynandzie wyraża się Dicey w sposób bardzo dodatni. Sądzi atoli, że osobistość księcia jest zbyt wybitną wobec przypadającej jej biernej roli. Tyle o publikacyi Diceya.

Petersburski *Swiet* ogłasza bez wymienienia źródła list, pochodzący rzekomo od jednego z kierowników rządzącego dziś stronnictwa. Z pisma tego wynika, iż obecny gabinet gwarantuje zupełną wolność przy wyborach do sobrania, które się odbędą w dniu piętnastego września. Przyszłe sobranie będzie się składało z russofilów. Książę Ferdynand w razie uznania go przez Rosyę, ma być gotów do przyjęcia prawosławia oraz do ochrzczenia następcy tronu w tym obrządku. Nadto przyjmie do armii wszystkich zbiegłych wojskowych. Gdyby Rosya nie okazała się nieprzebłaganą, uda się bułgarska deputacya do Petersburga, celem przejednania cara. Russofile bułgarscy mają być jedynie zaniepokojeni żądaniem Rosyi, która podobno w zakład dotrzymania umowy domaga się obsadzenia przez swe wojska Warny i Burgasu.

Wiadomość podana przez *Świet*, brzmi wielce fantastycznie.

Wycieczka Wielkopolan.

Lwów 31 lipca.

(Owacye w podróży).

W Krakowie na peronie oczekiwali drogich rodaków prezydent miasta pan Friedlein, grono radców miejskich, dziennikarze, literaci i liczny zastęp publiczności.

Z powodu braku czasu odbyło się tylko krótkie powitanie z przewódcą wycieczki redaktorem Dobrowolskim, oraz uczestnikami na peronie, następnie w sali pierwszej klasy.

Braci Wielkopolan witano entuzyastycznie po drodze z Krakowa niemal na wszystkich stacyach. I tak: W Przemyślu witał ich burmistrz dr. Dworski z radą miejską. Damom wręczono wspaniałe bukiety. Do Mościsk przybyła na powitanie straż ochotnicza i członkowie „Sokoła" z Jaworowa, a mowę powitalną wygłosił burmistrz p. Krokowski, wreszcie w Gródku witał gorąco Wielkopolan burmistrz p. Lippius.

(Powitanie na dworcu.)

Długo i niecierpliwie oczekiwani bracia nasi z nad Warty dziś rano zawitali do Lwowa.

Już przed godziną 9 zebrali się na dworcu członkowie Rady miasta z prezydentem p. Mochnackim i wiceprezydentem p. Marchwickim na czele, oraz członkowie komitetu obywatelskiego z p. Getritzem.

Dworzec i plac przed dworcem a nawet aleje wiodące ku miastu zajęły tłumy publiczności, żądne prędkiego ujrzenia braci Wielkopolan.

Po lewej stronie obok dworca ustawiono bramę tryumfalną, udekorowaną ładnie festonami i kwieciem. Tu przy bramie stanęły szeregi młodzieży, mianowicie: uczniowie naszych szkół, korpusy wakacyjne z Tarnowa i Dąbrowy (które po chwili opuściły Lwów) z kapelą, oraz uczniowie żydowskiej szkoły sierot z własną orkiestrą.

Gdy pociąg krakowski o godz. 9 m. 36 wjeżdżał w halę dworca lwowskiego, rozległy się okrzyki: „Niech żyją!" a dwie kapele zaintonowały „Jeszcze Polska nie zginęła."

Uczestnicy wycieczki wysiedli z wagonów i ugrupowali się na dworcu z dyr. Dobrowolskim na czele.

Pierwszy przemówił do Wielkopolan prezydent m. Lwowa p. Edmund Mochnacki w te słowa:

„Witajcie nam, witajcie bracia ukochani w gościnnych murach tego grodu.

Cześć i dzięki wam za to, żeście przybyli aby uczcić nasze święto narodowe.

My was przygarniemy do serca naszego, wszak my bracia jednej i tej samej szerszej rodziny, wszak my dzieci jednej i tej samej ojczyzny.

Witajcie nam orły białe z ziemi Piastów i wy pisklęta, zwiastuny lepszej doli i przyszłości. Gdy przed 2 laty lud nasz wiejski uległ ciężkiej klęsce powodzi — wy pierwsi pospieszyliście z bratnią pomocą, a wasze ofiary tem cenniejszym były darem, że złożył je przeważnie wasz lud wiejski, tak zawsze chętny do ofiar na ołtarzu ojczyzny. Dług wdzięczności, któryśmy zaciągnęli, chcemy dziś choć w małej cząstce spłacić, otwierając ramiona i serca dla naszej braci z nad Warty.

Bywajcież nam, bywajcie bracia ukochani i na powitanie u wrót tego miasta przyjmijcie uściśnienie tej bratniej dłoni. Witajcie nam, witajcie!

Na przemowę p. prezydenta, odpowiedział dyr. Dobrowolski. Podziękował przedewszystkiem za gorące przyjęcie, a następnie nawiązując do słów p. prezydenta o pomocy Wielkopolan zaznaczył: „było to naszym obowiązkiem jako dzieci jednej matki, która nas wypiastowała." Może dać imieniem wszystkich zapewnienie, że ile razy brat lub siostra znajdą się w potrzebie i nieszczęściu, to na pomoc Wielkopolski liczyć mogą.

„Jesteśmy pełni dla was wdzięczności; dotychczas nie mieliśmy dnia wolnego, wciąż nękani i ciężko walcząc o nasz byt narodowy. Pracujemy na kresach, aby nie rozszerzać tego cmentarzyska słowiańskiego. Przyjechaliśmy podziękować wam za ten zaszczyt, jaki zrobiliście imieniowi polskiemu. Nauczyliście nas pracować. Galicya była przez długie lata najniesłuszniej lekceważoną; dziś uchylają przed nią czoła, wy zaś możecie podnieść w górę głowę, a my z wami, bo droga nasza wspólna i cel jeden. Bierzmy od was wielki przykład i wielkie bogactwo".

„Daj Boże byśmy się mogli wywdzięczyć!"

Po przemowie p. Dobrowolskiego zbliżyła się do p. Mochnackiego p. Warnta z Poznania, przełożona zakładu wychowawczego tamże, i przemówiwszy rzewnie słowa podzięki, wręczyła panu prezydentowi piękny bukiet imieniem Wielkopolanek. Następnie zabrał głos p. Witołd Kozłowski z Kujaw, zaznaczając na wstępie, że jako reprezentant rodaków z pod „Myszej wieży", czuje się szczęśliwym, że może podziwiać wielkie dzieło wystawy.

„Nie przybywamy jako wystawcy, ale dajemy wam to, co posiadamy — serca nasze. Przybywamy nabrać siły i podniety do dalszej ciężkiej walki. Bądźcie przekonani, że wspomnienia tego wśród was pobytu wryją się w naszą pamięć. Obyśmy mogli was wkrótce przyjąć u stóp Myszej góry, w Kruszwicy".

Na tych przemówieniach skończyła się uroczystość powitania. Wielkopolanie rozjechali się do swych kwater, w pierwszym zaś powozie podążyli p. prezydent z dyr. Dobrowolskim.

W ratuszu.

Po godz. 11. zebrali się wszyscy uczestnicy wielkopolskiej wycieczki w sali głównej ratusza, gdzie witali ich prezydent p. Mochnacki i wiceprezydent dyrektor Marchwicki. „Harmonia" lwowska przygrywała na galeryi narodowe pieśni.

Tutaj otrzymali wszyscy poznańczycy bilety wstępu na wystawę i poprzedzeni „Harmonią" ruszyli w pochodzie ku wystawie.

Pochód.

Na czele pochodu za „Harmonią" postępowali członkowie rady miejskiej i komitetu obywatelskiego z prez. Mochnackim, dyr. Marchwickim i p Getritzem dalej starsi członkowie wycieczki wielkopolskiej i damy, wreszcie uczniowie szkół poznańskich.

Przy ulicy Akademickiej damy powsiadały do fiakrów, mężczyźni zaś udali się pieszo ulicą Mikołaja i Zyblikiewicza na wzgórze stryjskie.

Na wystawie.

Na placu wystawy stanęli nasi wielkopolscy bracia po godz. 1 z południa i odrazu ugrupowali się przed pałacem przemysłowym, gdzie powitał ich prezes wystawy ks. A. Sapieha temi słowy:

W imieniu wystawy i nas wszystkich, którzyśmy nad nią pracowali — witam panów, a jeżeliście przyjechali i chcecie zobaczyć dzieło kraju całego, to o jedno proszę, nie zapominajcie, że to nie święto, nie uroczystość, na jaką inne narody sobie pozwolić mogą, ale dzieło wykonane po wielu trudach, w pocie czoła, a kto wie, czy nie po niejednej ciężkiej łzie, ażeby dowieść, że żyjemy, pomimo wszystko, że pracujemy i że pomimo tylu lat cierpień i znoju myśmy nie pozostali w tyle po za cywilizowanemi narodami. Kraj instynktownie to odczuł, że tak jak w latach przeszłych od czasu do czasu na innych drogach musiał pokazać światu, że żyje — tak i dziś nadeszła chwila, kiedy świat cały na drodze ekonomicznej naprzód kroczy, by powiedzieć *ecce*, jesteśmy, żyjemy równi wam i godni tak samo żyć, jak wy.

To było myślą przewodnią tej wystawy. Powiedziałem, że podstawą jej była nie jedna kropla potu i nie jedna ciężka chwila i dlatego cieszyć się, być dumnymi z niej możemy. Ale nie powinniśmy nadto się weselić. Francya, Anglia, Niemcy i wszystkie inne narody mogą sobie festyny i wystawy urządzać — nam wypada z tym kamieniem na sercu patrzeć na wszystko co robimy, nie zapominać, że chociaż jedni są szczęśliwsi, to jednak ich bracia, ich kość z kości są w ciężkiem położeniu, że każdy śmiech, żart, toast mógłby ich ból serca powiększyć.

Dlatego poważne były starania około tego dzieła; pozory, zabawy błyskotki — co bywa w zwyczaju — to wszystko wykluczyliśmy. Cyrków i tym podobnych rozrywek nie chcemy, ażebyśmy nie kaleczyli tych, którzy dziś może łzę w oku mają.

Imieniem kolegów-gospodarzy dziękuję, żeście przyjechali; przyjmujemy was całem sercem i gorącą duszą, a chcemy, żebyście z wystawy wynieśli to przekonanie, że spełniliśmy wszystko, co było w mocy naszej i czego kraj się od nas domagał."

(Burzliwe oklaski. „Harmonia" zagrała „Jeszcze nie zginęła").

Fr. Dobrowolski odpowiedział temi słowy: W imieniu tu zebranych składam najszczersze podziękowanie księciu-prezesowi i dyr. Marchwickiemu, jak i wszystkim panom, którzy do tego dzieła rękę przyłożyli. W jednem z przemówień wypowiedziałeś książę, że na ten trud poskładali się wszyscy od magnata aż do chłopa, więc szczerze i otwarcie, bo tak pośród swoich mówić potrzeba — powiem, że tem więcej nas to cieszy, iż to jest trud całego narodu.

Wystawa jest dowodem doskonałej administracyi i organizacyi a to będzie dla nas nauką i tu chciałbym zwrócić się do moich młodych towarzyszy, aby sobie tu brali wzór do naśladowania. Wystawa pokazuje, że możemy stać w szeregu państw cywilizowanych, dowodzi, czego może dokonać jedność, poparta wiedzą i pracą.

Mowca jeszcze raz dziękuje księciu-prezesowi i dyrektorowi wystawy, a zdaje mu się, jakkolwiek nie ma mandatu, że może wimieniu całej Wielkopolski złożyć dzięki i życzenia. Niech Bóg pomaga wam w dalszych usiłowaniach. Niech żyją książe Adam Sapieha i dyrektor Marchwicki!

Obiad wspólny.

Po przemówieniach powitalnych udali się Poznańczycy do restauracyi Baczyńskiego, gdzie zastawiono obiad dla 150 uczestników. Do obiadu zasiedli także: ks. Sapieha, prez. Mochnacki, dyr. Marchwicki i członkowie komitetu obywatelskiego.

„Harmonia" przygrywała w czasie obiadu przed restauracyą.

Jedyny toast, mianowicie na cześć Wielkopolan wzniósł w gorących słowach dyr. Marchwicki.

*

Po południu zwidzali Poznańczycy grupami panoramę i pawilon przemysłowy, podwieczorek zaś spożyli w restauracyi Baczyńskiego.

KRONIKA.

Raptularz lwowski

Środa dnia 1 sierpnia.

O godzinie 8. rano uroczyste nabożeństwo w kościele archikatedralnym r. k.

Od godziny 9. rano plac wystawy otwarty dla publiczności.

O godzinie 9. rano zwiedzanie wystawy przez uczestników wycieczki wielkopolskiej.

O godzinie 1. w południe obiad w restauracyi Baczyńskiego, wyprawiony przez gminę m. Lwowa dla uczestników wycieczki wielkopolskiej.

O godzinie 6. popołudniu podwieczorek w mleczarni, w parku Kilińskiego.

Przewodnik po Lwowie: Zakład narodowy im. Ossolińskich (ul. Ossolińskich l. 2.), otwarty codziennie od 9 rano do 2 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt. — Muzeum im. Lubomirskich otwarte od godziny 9 rano do 1 z południa (we wtorek i piątek także popołudniu od 3—5). Muzeum im. Dzieduszyckich (Teatralna 18), otwarte codzien. z wyjątkiem czwartków od g. 10 rano do 3 popoł. — Muzeum przemysłowe miejskie, otwarte codziennie od g. 9 — 3 z południa. — Nieustająca wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych (Teatralna 10), otwarta codziennie od godziny 10 rano do 5 wieczorem. — Biblioteka uniwersytecka (ul. św. Mikołaja l. 4) otwarta codziennie od 8—1 z południa i od 4—6 wieczorem. — Biblioteka politechniki otwarta codziennie od 10—1 i od 4—8 wieczorem. — Biblioteka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja l. 5) otwarta w środę i w sobotę od 11—1. — Archiwum aktów grodzkich (gmach Bernardyński) otwarte od g. 9—1. — Archiwum i muzeum Stauropigialne (gmach Stauropigii) otwarte codziennie od 9–1 rano. — Wystawa obrazów i starożytnej porcelany ze zbiorów dra Weigla otwarta w niedziele, wtorki, czwartki, od godziny 12—2 w południe. (Ul. Akademicka l. 22. II p.) — Historyczna wystawa podręczników szkolnych w bibliotece uniwersyteckiej.

Widowiska w mieście. Fonograf Edisona (ulica Halicka 10, od godziny 9 rano do godziny 9 wieczorem). — Panorama polska. (Plac Halicki l. 12). Ateny i Stambuł (od godziny 9 rano do godz. 9 wiecz.) — Teatr Skarbkowski: „Ciotka Karola" początek o godzinie 7½ wieczorem. — Cyrk Sidolego na placu Franciszkańskim; początek przedstawienia o godz. 8 wieczorem.

Widowiska na wystawie „Bitwa Racławicka" (panorama) otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem (wstęp 50 ct.). —Wystawa obrazów i starożytności w pałacu sztuki. — Mauzoleum Matejkowskie. (Wstęp 30 ct.) — Akwaryum. — Fontana świetlna od g. 9½ wiecz. — Kolej napowietrzna. — Kolej naftowa — Fonograf Edisona. — Trzecia wystawa ogrodnicza. — Przedstawienia murzyńskie w Salonie Polsko-Amerykańskim (Wstęp na wystawę do godziny piątej popołudniu 50 ct. od godziny piątej 35 ct.).

Lwów dnia 31. lipca.

Konfiskata. Wczorajszy wieczorny numer *Gazety Norodowej* skonfiskowała c. k. Prokuratorya Państwa za fejleton pn.: „Męczennicy idei" Stanisława Pepłowskiego.

Mianowania. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało konceptowego praktykanta skarbowego, Józefa Pawłowskiego, koncepistą skarbowym w X klasie rangi dla służby podatków stałych.

Rada szkolna krajowa zamianowała: Ignacego Suskiego zastępcą nauczyciela seminaryum w Tarnopolu, Anielę Studzińską i Olgę Lisównę nauczycielkami w Rymanowie, Romana Gablonkowskiego i Wojciecha Dębowskiego nauczycielami w Rymanowie, Bronisławę Matyldę Wasylewiczównę nauczycielką w Nowosielcach, Michała Turkuła w Świstelnikach, Emila Stawniczego w Potutorach, Włodzimierza Stefanowicza w Leśnikach, Józefa Witwickiego w Kurzanach, Klemensa Jaworskiego w Draganówce, Maryę Bitschanównę w Kadłubiskach, Jakuba Kowalczuka w Berlinie, Karola Stańkiewicza w Kopyczyńcach, Waleryę Bieńkowską w Kopyczyńcach, Jakóba Broczkowskiego w Ponikwicy małej, Piotra Krajkowskiego w Jezupolu, Czesława Bielowskiego w Wiktorowie, Franciszkę Dworzakównę i Konstancyę Malicką w Haliczu, Karolinę Szczepanowską w Uhrynowie dolnym, Julię Steinsberg, Aleksandrę Telichowską i Julię Frankowską w Brodach, Hyacynta Watrana w Dunajowie, Wincentego Onysymowa w Delejowie, Tadeusza Amirowicza, w Pobereżu, Michała Zacharyasiewicza, w Kotowie, Antoniego Pindela w Kozach, Jana Kosiatego w Tęgoborzy, Jana Kamińskiego w Krużlowej Wyżnej, ks. Wincentego Niedojadłę nauczycielem religii w Wieliczce, ks. Wiktora Smolarskiego nauczycielem religii w Krakowie, wreszcie nauczycielami religii rz. kat. w szkołach ludowych w Krakowie, ks. Jana Filara, ks. Władysława Tobiczyka, ks. Melchiada Kadziołę, księdza Michała Fajfera, księdza Andrzeja Jarosza,

Promocye. Na uniwersytecie Jagiellońskim otrzymali stopień doktorów praw pp. Eugeniusz Szalay, rodem z Przemyśla, adjunkt sądowy, dalej Kazimierz Stanisław Federowicz rodem z Krakowa i Mikołaj Cyryl Jaxa Ładyżyński rodem z Sanoka.

Wręczenie dyplomu. W niedzielę 22. bm. wręczyła deputacya m. Tarnowa z burmistrzem Rogoyskim na czele, dyplom honorowego obywatelstwa ks. Eust. Sanguszce w pałacu jego w Gumniskach.

Z placu wystawy. Po gwarnej niedzieli — poniedziałek bywa zwykle na wystawie spokojniejszym, mniej ożywionym. I wczoraj byłoby tak niezawodnie, gdyby nie wycieczki z prowincyi. Obok dzieci tarnowskich, kolbuszowskich i z pow. dąbrowskiego — przybyły wczoraj również dzieci ruskie z Poddniestrzan i Czartoryi, w liczbie 120, za staraniem p. Jaźwińskiego, który w większej części poniósł koszta tej wycieczki.

Dziatwa ta dzień cały zwidzała wystawę, do panoramy zaś i na podwieczorek zaprosił ją ks. Adam Sapieha. O zmierzchu, zebrały się dzieci gromadnie przed restauracyą Baczyńskiego i odśpiewały „Mnohaja lita" oraz kilka ruskich pieśni narodowych.

Fontanna zachwyciła rzeczywiście malców, którzy patrzyli na nią, dając co chwila wyrazy niekłamanego zachwytu i serdecznej radości. O godz. 9½ wróciły wszystkie dzieci do miasta, na dworzec o godz. 11 zaś odjechały do domów.

Na dziś zapowiedzianą jest wycieczka dziatwy z Rawy ruskiej, urządzona staraniem tamtejszej Rady szkolnej okręgowej.

Ucztą pożegnalną w nowo urządzonym lokalu Ludwiga uczciło wczoraj grono przyjaciół odjeżdżającego do Bursztyna na nową posadę, powszechnie szanowanego i lubianego sędziego p. Stanisława Dulewskiego. Uczta przeciągnęła się w późną noc, podczas której wychylono liczne toasty na cześć i powodzenie odjeżdżającego.

Z Sokoła. Z powodu restauracyi sali ćwiczenia gimnastyczne nie mogą rozpocząć się z dniem 1. sierpnia br. Dzień rozpoczęcia ćwiczeń będzie później ogłoszony.

Pożar. Przed rogatką stryjską wybuchł dziś po g. 2. popoł. ogień w barakach wojskowych, wskutek zajęcia się smoły, którą smarowano dach. Straż ogniowa w ciągu kwadransa ogień ugasiła.

Posłowi Okuniewskiemu, radykałowi ruskiemu, wytoczyła — jak *Hałyczanyn* donosi — prokuratorya kołomyjska proces o obrazę czci namiestnika, hr. Badeniego, na zebraniu wyborców w Kołomyi, odbytem na wiosnę br. gdzie p. Okuniewski rozbierał oświadczenie p. namiestnika w sejmie, że i bez posłów ruskich poprowadzi sprawę ruską w Galicyi. Ostateczna rozprawa sądowa naznaczona na 10. września. P. Okuniewskiego będzie bronił adwokat stryjski dr. Oleśnicki.

Reforma obrony krajowej. Austryacka obrona krajowa doczekała się obecnie ponownej reorganizacyi. Odnośne zarządzenia otrzymały w tych dniach sankcyę monarszą. W miejsce dotychczas istniejących dwóch kadrów kompanii w batalionie piechoty zaprowadzono cztery kompanie, tak iż od dnia pierwszego października br. kadry batalionowe liczyć będą 11. oficerów i 184 szeregowców. Podobna zmiana nastąpi w kawaleryi obrony krajowej. Pułk takowej liczyć będzie 6 szwadronów liniowych i jeden rezerwowy. Wzmocnione również zostaną kadry strzelców konnych w Tyrolu oraz strzelców konnych w Dalmacyi.

Arcyksiąże Leopold Salwator z żoną i siostrą żony bawi obecnie w Wörishofen. Arcyksiążę jak i inni kuracyusze —

5

Z wystawy.

Sztuka.

Jaką była myśl przewodnia Piechowskiego w chwili rzucania na płótno tego we wrażeniu swem nieokreślonego i tajemniczego obrazka, zatytułowanego „Przerwana Nauka" — trudno odgadnąć, lecz z ekspresyi i oryginalności, jaką się ten utwór odznacza, wnosić można, że dał się porwać abstrakcyjnej myśli, która go widocznie długo musiała gnębić, nie dając jednak dość plastycznych środków do jej określenia. Artysta sam na koniec musiał wyszukać dla niej odpowiednią formę. Myśl ta była zanadto oderwaną, aby można się było posługiwać realnym naturalizmem, ztąd też prawdopodobnie wyłoniła się forma archaiczna, o tyle racyonalnie użyta, że skierowuje mimowolnie uwagę myślącego widza nie na szczegóły, lecz na całość.

Popowski swoimi Flisakami na tratwie dowodzi, że jest jednym z tych prawdziwych malarzy, którzy w każdej rzeczy widzą środek dla uzewnętrznienia swojej artystycznej duszy, szukając prawdy, jedynego drogowskazu, na manowcach fantazyi, marzeń i myśli.

Radziejewski, dzielny malarz i zapowiadający ongi silną indywidualność, najwidoczniej zaczyna tracić grunt własny pod nogami, czego dowodem przysłane z Paryża Madonna i Melancholia. Paryż, stolica sztuki, posiada w łonie swem kilku genialnych ludzi, gromady zdolnych i tysiące, tysiące pasożytów, żyjących kosztem innych. Pierwsi tworzą samoistnie, drudzy względnie do swojej samodzielności przetwarzają, a ostatni bezmyślnie reprodukują. Radziejewskiego trzeba zaliczyć do drugiej kategoryi, bo przy jego talencie brak mu świadomości, jak go użyć. Dotyka on nerwowo wszystkiego, co mu przed oczyma miga. Czuje w sobie pewne pokrewieństwo z Böcklinem, a przecież nie rozumie go dostatecznie — boć gdyby go rozumiał, byłby jako z natury bogato obdarzony „sobą" i dałby rzecz swoją nie cudzą.

Nieszpory Reyznera są wielkiem płótnem, na którem malarz zestawił nietęgie studya starych bab, udających, że się modlą, zażywających tabakę i drzemiących — w jedną niemiłą i nieartystyczną całość.

Siemiradzki przysłał kolekcyę słabych — jak na niego — obrazków, zalecających się tymi samymi przymiotami, które go ongi postawiły na świeczniku malarstwa, na piedestale mistrzowskiego kolorysty. Zatraca jednak obecnie mistrz rysunek, który szczególnie w Chrystusie i Samarytance nie byłby dobrym nawet dla tuzinkowego malarza.

Stasiaka cztery obrazy znajdują się w pałacu. Najlepszym z nich jest Powrót z jarmarku, z którego nie wyziera żadna apokaliptyczna tendencya, lecz w którym czuć szlachetne usiłowania, by malować jak najczyściej, co daje możność kontrolowania tak ważnej dla malarza rzeczy jak rysunek. Pomysł Powrotu z jarmarku nienowy, ale korzystny dla malarza, bo przyniósł mu pochwałę i życzenia, aby się starał jak najdłużej pielęgnować te szlachetne usiłowania, a rezultaty niewątpliwie będą dobre. Stasiak to typ malarza o wielkim talencie, ale do wysokiego stopnia niedbałego, a stąd nie zawsze pracującego umiejętnie.

Tannenberg włożył wiele uczucia w obraz swój Opuszczona. Wcale poprawnie narysował i namalował postać płaczącej kobiety, opartej o balustradę okna. Z wnętrzem domu również dobrze obmyślanem stanowi to dobrą obrazową całość.

Przejrzawszy obfity, liczący przeszło 60 numerów zbiór portretów, przedstawionych publiczności — pewna ich ilość pozostaje nadto w ukryciu magazynowem — musi stanowczo każdy widz zawołać: zawiele. Szkoda, że nie doda: dobrego. Bo rzeczywiście — chociaż wiele malowideł w pałacu sztuki na wystawie umieszczonych nazwano w katalogu portretami, mało jest nimi w rzeczywistości. A na sąd ten mało pochlebny nie wpływa bynajmniej jakieś uprzedzenie do tego rodzaju malarskiej sztuki. Nie, portret ma taką samą racyę bytu, jak obraz o treści historycznej albo jakiejkolwiek innej, jest jednak przytem jedno małe „ale". W obrazku rodzajowym każdy malarz może i powinien sił swych próbować. Ten rodzaj malarstwa jest tak obszernym, że potrafi wszelkie talenty, wszelkie upodobania, wszelkie poglądy, wszelkie nawet maniery w sobie pomieścić. Szukający dopiero właściwej sobie drogi pejzażysta, malując obraz rodzajowy, umieści w nim dobry krajobraz, a figury słabsze; amator, lubownik kształtów końskich wymaluje pyszne rumaki na tle bud jarmarcznych, które będą wyglądały jak kupa kamieni, a tak samo trafić się może i malarzowi religijnemu i każdemu innemu z jakiej kto chce kategoryi. Mimowoli jednak każdy z nich umieści rzecz, do której malowania naturalny czuje pociąg na pierwszym planie, a nietylko mimowolnie ale nawet często bezwiednie. Cóż się więc dzieje? Oto widz staje przed takim obrazem i odrazu wzrok jego pada na główną rzecz, najlepiej malowaną i woła: ach, to ładne. Po chwili dopiero przyjrzawszy się wszystkim szczegółom, odkrywa braki większe i mniejsze, w każdym jednak razie dopiero po porównaniu ich ze spostrzeżonymi najpierw zaletami wydaje sąd ostateczny. Jestto proces psychologiczny, który w krótszym albo dłuższym przecięciu czasu w umyśle każdego widza czy profana czy znawcy odbyć się musi. Inaczej jednak ma się rzecz z portretami. Tam musi artysta czy chce czy nie chce tak obraz układać, aby z niego pierwsza do widza wychylała się głowa portretowanego. Tam musi ona koniecznie bezwzględnie panować nad resztą szczegółów. Swoją drogą owe szczegóły mogą być i często bywają nieskończenie lepiej malowane niż to, co mają uwydatniać, trzebaby jednak bardzo dziwnego układu w portrecie a dziwnej konstrukcyi w umyśle widza, aby go wprzódy pociągnęły akcesorya a dopiero potem postać nimi otoczona. Krótko mówiąc, portret jest zupełnie odrębnym, od innych wyraźnie się różniącym i zamkniętym w sobie rodzajem malarstwa i wymaga dobrej uprawy talentów, świadomych swego doń powołania. Jeżeli inaczej się dzieje, źle się dzieje, a niestety największa łatwość zdobycia sobie portretami chleba z dodatkiem jakiej takiej, choćby że tak powiem, prywatnej sławy i zakorzeniony zwyczaj, każą wielu młodszym i starszym artystom próbować szczęścia na tej śliskiej drodze.

Prawdziwości całej powyższej uwagi dowodzi jak każda tak też i wystawowa kolekcya portretów. Portrecistów szukać tam trzeba i nakoniec znajduje się jednego Pochwalskiego. Uprawia on tę gałąź sztuki wyłącznie, a wszystkie trzy jego prace czy to będzie Włodzimierz hr. Dzieduszycki, czy ks. Jerzy Leon Czartoryski, czy wreszcie poseł hr. Piniński są w całem tego znaczeniu dobrymi. Wielka zdolność chwytania podobieństwa, umiejętność wybrania odpowiedniej dla każdego a naturalnej pozy, dobra karnacya i staranne wykończenie składają się w każdem z jego dzieł na całość tylko pochwał godną. Można wprawdzie we wszystkich i to niejedną drobną usterkę wytknąć twórcy, ale kto bez grzechu niech nań pierwszy kamieniem ciśnie.

Drugi, któregoby portrecistą nazwać można, to Łużan. Jego portret pani K. traktowany cokolwiek za miękko, posiada jednak wszelkie warunki dobrej pracy — tylko, że to jedyne płótno tego malarza, a trudno sądzić, czy ono jest wypływem naturalnej jego zdolności do portretów, czy tylko mu się udał.

Do zupełnie dobrych portretów, malowanych już jednak, żeby się tak wyrazić, nawiasowo w dodatku do prac innego rodzaju, należą też portrety Styki i i wielki własny portret Gierymskiego o oczach przykuwających formalnie widza do siebie z takiem są namalowane życiem.

Aleksandra Augustynowicza portret p. A. świetny, dużo lepszy od portretu pny A.; własny portret śp. Adama de Laveaux i wreszcie Saskiego portret jego ojca. Temu ostatniemu możnaby zarzucić zły rysunek i złą barwę rąk, całość jednak jest namalowana z talentem, chociaż nie z takim, jak rodzajowe studyum tegoż pędzla „Satyr".

Dębicki Stanisław dał portret dzieci, oryginalny w pojęciu i wykonaniu. Niemniej dobrym jest portret czwartaka p. K. pędzla Anny Bilińskiej. Obrazek to mały rozmiarami, niemałych jednak zalet ma dużo. Zarzuty przeciw Zygmuntowi Ajdukiewiczowi mogą się tylko do malowania i karnacyi ręki na portrecie hr. L. Wodzickiego odnosić, co również dałoby się powiedzieć i o Reyznerze, tylko, że zdanie to odwrócić potrzeba tak: w wielkim portrecie podróżnika Jana Dybowskiego głowa jedynie może się nie obawiać zarzutów. Na akwarelowym portrecie Kościelskiego pędzla Fałata, zresztą dobrym, znać tylko niedbałe malowanie głowy, a znowu konwencyonalność na portrecie p. G. roboty Badowskiego. Za to tego samego pędzla portret p. G. daje lepsze niż poprzedni wyobrażenie o malarzu, chociaż nie może sobie bynajmniej rościć pretensyi do portretu np. pędzla Olgi Boznańskiej. Również niedbałe wykończenie znać na głowie portretu J. Święcickiego pędza Lenca, całość jednak jest dobra.

Tutaj też należy z wielką prawdą zrobiony pastelowy wielki portret panny Olgi Zawiejskiej pędzla Pruszkowskiego i z zamachem wykonany węglowy rysunek głowy Pociechy.

Przeważnie większość reszty figurujących na wystawie portretów albo wykazuje pewne wybitne zalety, choć całość nie wychodzi poza ramy roboty malarskiej, albo też choć w całości uszłyby, mają jednak rażące braki. Do tych pierwszych należy jeden o dobrej głowie, drugi niezły, ale bez uczucia — Janowskiego. Ten sam malarz nadesłał jeszcze trzy inne potrety. Mireckiego własny portret odznacza się dobrą charakteryzacyą, wyrazistością potret Jana Matejki, a ładnem wykonaniem portret Pawła Popiela, oba ręki Łopieńskiego. Są to dwa akwaforty z pięciu przysłanych przez tego artystę. Z trzech portretów Pająkówny niezłym jest własny i jeszcze może pani B., z dwóch zaś Wodakówny panny J. M. budzi mimowolną w widzu sympatyę, własny zaś „nie żyje". Czystość wykonania zaleca akwarelowy portret p. Rollego przez Przyszychowskiego wykonany, a dobrym byłby, gdyby nie złe malowanie, portret Z. Przesmyckiego pędzla Rauchingera. Podobieństwo rysów schwycił Krajewski w portrecie J. hr. Mycielskiego, o drugiej zaś pracy jego, podobiznie hr. Engeströma, używając trywialnego wyrażenia, można powiedzieć, że ujdzie. Niczego innego też, niestety, nie wyrwie z ust widzowi i portret posła W. Gniewosza pędzla L. Köhlera i Sztencla, malarza zdolnego, portret kobiecy — natomiast postać ojca artysty Cerchy, sportretowana przezeń, byłaby dobrą, gdyby nie była nazbyt sztywną.

(C. d. n.)

jak pisze nam jeden z naszych przyjaciół w korespondencyi z Wörishofen, nosi koszule Kneippa, duży słomkowy kapelusz i sandały, arcyksiężna również nosi używaną w Wörishofen bluzę, chodzi bez rękawiczek, welonu. Tak arcyksięstwo jak i kardynał Schönborn są pilnymi słuchaczami wykładów ks. Kneippa, które odbywają się codzień o godzinie 5. popołudniu. Prałat Kneipp niepostarzał się od roku, tylko zeszczuplał. Na zeszłorocznych wykładach mówił, że musi stracić część ze swej hipoteki, tak nazywa otyłość, i waży też teraz o 37 funtów mniej. Pracuje jak zwykle od świtu do nocy. Ordynuje od 8 do 12 rano i od 2 do 5 popołudniu, o 5 wykład, a po wykładzie idzie spowiadać lub przygotowywać się do kazania. Mszę ma codzień o 4 rano. Podziwiać trzeba siły i wytrwałość tego starca. Mimo, że w Wörishofen zbudowano w ostatnich latach kilkadziesiąt willi, wszystkie pomieszkania zajęte. Polaków wielu, głównie z zabranych prowincyj, mniej z Galicyi. Po szalonych upałach nastały teraz w Wörishofen dnie chłodne bez deszczu.

W Świątnikach pod Krakowem wybuchł wczoraj wieczorem groźny pożar i zniszczył siedm domów oraz składy kłódek tudzież żelaza.

Odczyt Sienkiewicza. W Zakopanem w ciągu przyszłego tygodnia będzie miał Sienkiewicz publiczną prelekcyę, w której odczyta ustęp z świeżo zaczętej powieści *Quo vadis*. Dochód przeznaczony jest na kościół w Zakopanem.

Wybuch dynamitu. Nieostrożne przechowywanie materyałów wybuchowych stało się w tych dniach przyczyną nieszczęśliwego wypadku w Jaśle. Dzieci bawiły się w sieni domu, gdy w tem jedno z nich znalazło pod szafą dwa patrony dynamitowe. Przekonane, że znalazły czekoladki w blaszkach, patrony były bowiem z cynkowej blachy, wzięły dzieci siekacz z kuchni i poszły na mostek przed domem. Dwaj chłopcy zaczęli rozbijać jeden nabój, podczas gdy drugim bawił się na uboczu trzeci chłopczyk. Nagle nastąpił wybuch. Jednemu chłopcu odłamek blachy z patronu wbił się w twarz po nad okiem, którego omal nie utracił, nadto poparzyło mu rękę i kolano, drugiemu zaś twarz pokaleczyło boleśnie, zwłaszcza wargę i powiekę lewego oka; trzecie z dzieci, które na uboczu siedziało, ma również poparzoną twarz całą i jedną rękę. Huk wybuchu był tak silny, że ludzie z miasta zbiegli się, nie wiedząc, co się stać mogło, a matka tych dzieci, kobieta w odmiennym stanie, z przerażenia rozchorowała się niebezpiecznie. Zkąd się naboje dynamitowe wzięły pod szafą w sieni mieszkania ludzi, którzy nie mają nic z dynamitem do czynienia, dotąd niewiadomo, a jak się zdaje, nie wyświeci tego ani śledztwo, przez prokuratoryę w Jaśle wdrożone, ponieważ wszyscy domownicy ręce od sprawy umywają, zapewniając, że nic nie wiedzą. Wedle krążącej pogłoski, miał takie naboje znaleść niedawno murarz, który piec przestawiał w sąsiedniem mieszkaniu, znów jednak nie można dociec, komu je oddał. Opowiadają również, że patrony były tego rodzaju, jakich używają na kolei do zatrzymywania pociągu w razie niebezpieczeństwa w drodze; równocześnie zaś przypominają sobie, iż w mieszkaniu tem, w którego sieni dzieci znalazły patrony, mieszkali swego czasu maszyniści i konduktorzy kolejowi.

Piesza gwardya przyboczna zwana też przez publiczność wiedeńską żandarmeryą nadworną, a rekrutująca się dotychczas z wyborowych podoficerów wojsk liniowych, będzie obecnie dostępną i dla podoficerów austryackiej oraz węgierskiej obrony krajowej. Kompania tej gwardyi składała się dotychczas z wachmistrzów, z 8 sierżantów, z 12 kaprali, z 220 szeregowców, z 2 doboszów, z 2 trębaczów, z 7 sług oficerskich i z 16 posługaczów. Ta ilość ludzi okazała się wszakże niewystarczającą i w najbliższej przyszłości zostanie pomnożona. Natomiast gwardya trabantów pełniąca służbę w wewnętrznych apartamentach, jest zupełnie wystarczającą. Składa się z ośmiu wachmistrzów i z 40 trabantów.

Uniesiona przez konie. Lady Ludomiła Paget, żona ambasadora angielskiego przy dworze wiedeńskim, padła ubiegłej niedzieli ofiarą straszliwej katastrofy. Powracająca wieczorem z Sollenau Schönau wypadła wieczorem z powozu, przy którym konie się spłoszyły i następnego dnia zmarła, skutkiem doznanych uszkodzeń.

Nowy prezydent rzeczypospolitej francuzkiej, wytrzymawszy szczęśliwie atak fotografów, musi obecnie pozować malarzom, rzeźbiarzom i rytownikom. W tych dniach rzeźbiarz Boucher, malarz Chaplin i rytownik Boetrel przepędzili całe przedpołudnie w pałacu elizejskim, pracując każdy z osobna nad podobizną prezydenta który z całą uprzejmością poświęcił kilka godzin czasu artystom. Artyści udadzą się po zamknięciu obrad izby wraz z prezydentem do zamku Pont sur Seine, gdzie wykończą swą pracę. Nowy prezydent utrzymuje swego specyalnego zarządcę stajen, niejakiego Mont Larreta, który do niedawna pozostawał w służbie Potockich. Zarządcą stajen prezydenta za Grevyego i Carnota był Nathan, który w dwa dni po zamordowaniu Carnota zmarł nagle.

Upały we Włoszech. Z Tryestu donoszą, że panują tam obecnie straszne upały. Termometr wskazuje w cieniu w południe 34 stopni Celsiusza. W Rzymie upał dochodzi do 32, w Medyolanie do 33, w Brindisi do 34 stopni Celsiusza. We Florencyi termometr w cieniu wskazuje 36 stopni Celsiusza.

Ptaki „fin de siécle". Na bulwarach paryskich zręczni wyzyskiwacze sprzedają ptaki, uczone jakoby. Istotnie, na dany rozkaz wykonają one najrozmaitsze sztuczki i wypuszczone z klatki, nie korzystają wcale ze swobody. Lecz cóż się dzieje; gdy uszczęśliwiony taką zdobyczą nabywca weźmie je do domu i chce ponowić te próby, ptaszek rozpościera skrzydełka i ulatuje bezpowrotnie. Skąd taka zmiana? Oto poprostu ptaszek w chwili sprzedaży był zachloroformowany i spełniał wszystko, co mu kazali; ocknąwszy się, utracił tę potulność.

Edward Tauwitz, nestor muzyków austryackich, zmarł w tych dniach w Pradze. Liczba jego kompozycyi dochodzi do tysiąca.

Sztuki piękne.

Z teatru. Podobnie szalonej i podobnie swawolnej farsy, jak odegrana wczoraj po raz pierwszy na naszej scenie Brandona „Ciotka Karola", nie grano może jeszcze we Lwowie. Widzów ogarniał śmiech niemal spazmatyczny i w tym śmiechu zapominali, że powinni raczej się gniewać za wiele scen, urągających wszelkiej przyzwoitości. Treść tej farsy niemożliwą jest do opowiedzenia; główną rolę gra chłopak, przebrany za stara pannę, nie schodzący prawie ze sceny i kostyumem swym wywołujący przeróżne efekty - niewidziane dotychczas na scenie. Odegrana była ta farsa doskonale, z werwą, humorem i lekkością, jaka sama ją cechuje.

* **Rozmarynowicz Teofil**, autor kilku cennych prac matematycznych, z których jedna nagrodzona w r. 1886 na konkursie w Warszawie, napisał dzieło pt: „Zasady gospodarstwa społecznego" na tle pojęć z dziedziny statystyki matematycznej, którego część pierwsza opuściła właśnie prasę. Jest to praca napisana ściśle naukowo i na wskróś oryginalna, gdyż widzimy tu ekonomię społeczną traktowaną po raz pierwszy ze stanowiska stosunku człowieka do przyrody, a wyniki badań zupełnie nowe, wyprowadzone matematycznie, a więc ściśle prawdziwe, obleczone są bardzo ciekawie we wzory matematyczne. Ocena tego arcyciekawego dzieła, które może sprowadzić przewrót w traktowaniu nauk ekonomicznych, należy do pism fachowych i akademii umiejętności, która takowe do zbadania przyjęła. My zaś notując ten nowy dorobek na polu naukowem cieszymy się, że autorem tak cennej pracy jest Polak, i życzymy mu, by na obranej drodze naukowych badań wytrwał do końca. Dzieło to ma wyjść także w kilku obcych językach.

* **„Pamiątkę z wystawy lwowskiej"** wydał własnym nakładem p. St. Maniecki. Jest to zgrabna książeczka in 8o ozdobiona na karcie tytułowej wdzięczną winietą, harmonizującą z przeznaczeniem wydawnictwa. Na treść literacką „Pamiątki" złożyły się mniej lub więcej znane utwory: Elly'ego, Sienkiewicza, Ujejskiego, Bałuckiego, Rossowskiego, Gomulickiego i w. i. Część ilustracyjną książeczki stanowią portrety prezesa i dyrektora wystawy oraz cynkograficzne odbicie poszczególnych pawilonów i widoków miasta.

Głosy publiczności.

Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Już wyszedł z druku wyczerpujący cennik Alojzego Hübnera, który może każdy nabyć w handlu Rynek 38 bezpłatnie.

7

Lot sztuczny.

napisał Roman Gostkowski.

Chcąc żeglować w powietrzu, trzeba mieć możebność wzniesienia się maszyną służącą do latania w górę, a osiągnąwszy to, nadania jej szybkości, która jej na dół spadać nie dozwoli. Do wzniesienia maszyny użyć można balonu, ten jednak staje na zawadzie skoro chodzi o jazdę w kierunku poziomym. Ze względu jednak na okoliczność, że wzlot uzyskać także można — nie posługując się balonem — maszynami cięższemi od powietrza, jak to wykazują doświadczenia Włocha podczas wystawy wiedeńskiej — balon staje się dla żeglugi powietrznej przyrządem zbędnym.

Włoch wyrzucał swe blaszanki, maszyny jednak służącej do latania, w której siedzi człowiek, trudno wyrzucić, starać się więc trzeba, by uzyskała możność wzlotu bez wyciskania jej w górę lub wystrzału, a więc bez użycia siły działającej chwilowo. Ponieważ do wzlotu siły koniecznie potrzeba, nie pozostaje nic innego, jak tylko zastosowanie siły ciągłej tj. działającej bez przerwy, nieustannie. W jaki zaś sposób siłę taką użyć można, uczy najlepiej zabawka naszych dzieci zwana latawcem lub orłem.

Chłopak chcąc sprawić, by latawiec pomimo że jest cięższym od powietrza, wzniósł się w górę, ustawia go ukośno do poziomu i biegnąc ciągnie go za sobą. Tym sposobem powstały wiatr, uderzając na powierzchnię pochyło do poziomu ustawionego latawca, wznosi go tem silniej, im raźniej chłopiec biegnie. Zupełnie ten sam skutek osiągnionoby, gdyby na odwrotnej stronie pochyło do poziomu ustawionego latawca, osadzono maszynę, którąby go wprzód pchać zdołała. Tak zbudowany latawiec wzbijałby się o tyle silniej w powietrze od dziecinnego latawca, o ile praca maszyny przewyższałaby pracę dziecka. Maszyna służąca do żeglugi powietrznej nie byłaby więc niczem innem, jak tylko latawcem poruszanym motorem sztucznym np. motorem gazowym, parowym lub elektrycznym.

Szereg ukośnie ustawionych powierzni poruszających się po kole około osi pionowej, daje śrubę powietrzną, a wiadomo, że śruby takie, wprawione w dostatecznie szybki ruch obrotowy, mogą się wznosić w górę wraz z ciężarami do nich przytwierdzonymi.

Śruba taka zastąpi więc balon najzupełniej, a jest nawet lepszą od niego, bo nachylając oś jej do poziomu, użyć tię także daje do pędzenia ciał w powietrzu w kierunku poziomym.

Na tej też zasadzie zbudowano wiele latawców, wszystkie składają się z powierzchni ukośnie ustawionych, które porusza jakiś motor. Przyrządy zaopatrzone dwiema przeciwbieżnemi śrubami, pokazywał przed kilku laty we Wiedniu mechanik Kress.

Chcąc by maszyna do żeglowania (żeglarka) lecąc w powietrzu utrzymywała się tam, nie spadając w dół, należy jej nadać edpowiednią szybkość, tak samo jak kula wystrzelona z działa, musi lecieć szybko, jeżeli się ma długo utrzymać w powietrzu.

Rachunek i doświadczenie uczą, że szybkość konieczna do utrzymania się w powietrzu (szybkość krytyczna) zawisłą jest od ciężaru żeglarki, od obu jej przekrojów i od kąta nachylenia jej do poziomu. Większy ciężar wymaga większej szybkości, podczas gdy obszar obydwóch przekrojów, jakoteż kąt nachylenia, szybkość tę zmniejszają gdy same wzrastają.

Nie trudno wykazać, że kwadrat krytycznej chyżości stoi w prostym stosunku do ciężaru żeglarki, w odwrotnym zaś do iloczynu jej przekrojów ze wstawą podwójnego kąta jej nachylenia do poziomu. Dzieląc ciężar żeglarki przez iloczyn obydwóch jej przekrojów ze wstawą podwójnego kąta jej nachylenia do poziomu otrzymuję liczbę, której pierwiastek wzięty cztery razy daje chyżość. niezbędną do utrzymania żeglarki w powietrzu, a więc chyżość krytyczną.

Gdyby żeglarka, której oba przekroje razem wynoszą $4m^2$, ważyła wraz z żeglarzem 100 kg. i nachylono ją do poziomu pod kątem 3 stopni, to lecieć by musiała, jeżeli nie ma spaść ku ziemi, z sybkością, obliczyć się dającą w sposób następujący:

Podwójny kąt nachylenia żeglarki do poziomu wynosi 6 stopni, wstawa 6 stopni jest $^1/_{10}$, a przeto iloczyn obszarów i wstawy $4 \times {}^1/_{10} = {}^2/_5$. Żeglarka waży 100 kg. Iloraz ciężaru przez ów iloczyn będzie $100 : {}^2/_5 = 250$. Pierwiastek z 250 równy 15·8, a 4 razy wzięty $4 \times 15{\cdot}8 = 63{\cdot}2$, co znaczy, że szybkość krytyczna latawca wynosić winna co najmniej 63 metrów na sekundę, czyli 227 km. na godzinę.

(C. d. n.)

Ostatnie wiadomości.

Niektóre dzienniki doniosły, iż program podróży cesarza do Galicyi jest już zatwierdzony. Dzisiejsza urzędowa *Gazeta Lwowska* na podstawie informacyj z najkompetentniejszego źródła zapewnia, że wiadomość o zatwierdzeniu programu podróży cesarskiej jest nieprawdziwa.

Komisya ministeryalna, która zebrała się w zeszłym tygodniu dla obradowania nad kwestyą polepszenia losu urzędników państwowych, ukończyła, jak donosi *Fremdenblatt*, swoje prace. Dziennik ten podnosi, że obrady komisyjne miały na celu tylko przedstawienie zapatrywań pojedyńczych ministerstw i oddanie opinii o przedstawionych wnioskach. Przy tem *Fremdenblatt* prostuje wszelkie wiadomości, jakie się pojawiły o wynikach obrad komisyi. Załatwienie sprawy oprzeć się może, według tego organu, tylko na osobnych studyach, które mają być dopiero przedsięwzięte i zastosować się do stosunków finansowych państwa.

Z St. Louis (stolicy Senegalu francuskiego w zachodniej Afryce) donoszą: Na południe od Wangary (w Sudanie) przyszło do starcia między marabutem Alikary a Francuzami. W potyczce zginął Alikari i 500 krajowców. Po stronie francuskie(zabity został 1 oficer i 8 tyralierów: rannych zaś jest 6 oficerów, 15 żołnierzy i 128 tyralierów.

Z Sofii donoszą: Bułgarzy macedońscy zamierzają posłom państw, które podpisały traktat berliński, wręczyć memoryał, domagający się ścisłego wypełnienia artykułów traktatu, dotyczących Bułgarów macedońskich.

Telegramy.

Wiedeń d. 31 lipca.

Wczoraj przed południem zebrała się w pałacu arcyksięcia Wilhelma komisya do spisania aktu śmierci i otwarcia testamentu. Znaleziono duplikat testamentu. Arcyksiążę wyraził życzenie, aby pogrzeb odbył się wedle ceremoniału dworskiego. Testament odesłano do Ischl do zatwierdzenia cesarskiego.

Niemiecki cesarz i car przysłali członkom cesarskiej rodziny, zebranym w Badenie telegramy kondolencyjne.

Wiedeń d. 31. lipca.

Z powodu śmierci arcyksięcia Wilhelma prócz cesarza niemieckiego, nadesłali telegraficznie kondolencyę na ręce bawiących w Badenie członków cesarskiej rodziny: król serbski i książe Cumberlandzki.

Mnóstwo domów w Wiedniu wywiesiło żałobne flagi.

Gmina m. Badenu wysłała telegramy kondolencyjne do cesarza i arcyksięcia Albrechta i postanowiła wziąć *in corpore* udział w pogrzebie, na wszystkich gmachach miejskich wywiesić żałobne flagi i prosić, aby trumnę ze zwłokami zmarłego arcyksięcia przewieziono przez miasto.

Burmistrz m. Ischlu, na czele deputacyi był wczoraj u jeneralnego adjutanta cesarza, hr. Paara i prosił go, aby w imieniu m. Ischlu wyraził cesarzowi najszczerszą kondolencyę. Gmina m. Ischlu w dniu pogrzebu zamówi żałobne nabożeństwo za spokój duszy zmarłego arcyksięcia.

Rada miasta Ołomuńca nadesłała kondolencyę w imieniu miasta, postanowiła złożyć na trumnę wieniec i wysłać na pogrzeb deputacyę.

Termin pogrzebu i bliższe jego szczegóły będą dziś postanowione.

Wiedeń d. 31. lipca.

Uchwalony przez sejm galicyjski projekt ustawy, upoważniającej Wydział powiatowy w Czortkowie do poręczenia pożyczki 65.000 zł. na budowę gmachu dla czortkowskiej pow. dyrekcyi skarbu i upoważniającej tenże Wydział do przyczynienia się w imieniu powiatu czortkowskiego kwotę zł. 20.000 do budowy wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych, uzyskał sankcyę cesarską.

Wiedeń d. 31. lipca.

Artysta malarz Kazimierz Pochwalski zamianowany został zwyczajnym profesorem dla historyi malarstwa w akademii sztuk pięknych we Wiedniu.

Berno d. 31. lipca.

Wiec katolików czeskich jest bardzo liczny. Po otwarciu rozpraw powitał hr. Badeni zebranych katolików polskich.

Na placu Winterhollera odbył się mityng robotników, na który około 10.000 się zebrało.

Berno mor. d. 31 lipca.

Kongres katolików czeskich wybrał honorowym prezydentem hr. Egberta Belcrediego, a przewodniczącym hr. Ottona Serenyi. Przewodniczący zagajając obrady, oświadczył, że wiec ten uważać należy jako manifestacyę katolicyzmu w ogólności, a specyalnie czeskiego katolicyzmu. Wiec ma zastanowić się nad środkami materyalnego i duchowego rozwoju narodu czeskiego, a wszelkie aktualne kwestye polityczne wykluczone są z pod obrad.

Uchwalono wysłać telegramy z wyrazami hołdu do papieża i do cesarza.

Hr. Wojciech Schoenborn w pięknej mowie wykazywał, że tylko nauka Chrystusowa zażegnać może burze socyalne, a ks. Sochurek dowodził konieczności szkół wyznaniowych, zarówno z kościelnego jak i pedagogicznego stanowiska.

Petersburg d. 31. lipca.

Na weselu w ks. Kseni (córki cara) z w. ks. Aleksandrem Michałowiczem będą wszyscy ambasadorowie i posłowie państw obcych. Po weselu car i carewicz następca spędzą kilka dni w obozie pod Krasnem Siołem, następnie udadzą się na manewry smoleńskie, poczem car z rodziną na dłuższy pobyt do Spady (w Kongresówce) przybędzie. Państwo młodzi udadzą się po weselu do Ai-Todor na Krymie.

Petersburg d. 31. lipca.

Budowa kolei żelaznej przez grzbiet Kaukazu jest już postanowiona; trasowanie jej pocznie się jeszcze tego roku. Kolej pójdzie ze stacyi Newinno Myrkaja do Suchun-Kale.

Kolonia d. 31. lipca.

Wedle *Köln Ztg.* Chiny i Japonia nie wypowiedziały sobie jeszcze wojny.

Berlin d. 31 lipca.

Cesarz przesłał ks. Bismarkowi w 47 rocznicę wesela telegrafem gratulacye.

Belgrad d. 31 lipca.

Przewódzca radykałów Pasicz przybył wczoraj do Belgradu, ponieważ wydział radykałów postawił mu do wyboru: albo przybyć, albo zrzec się przewodniczenia. Najpierw uda się Pasicz do Niszu, aby królowi osobiście złożyć relacyę o swojej pożegnalnej audyencyi (jako ustępujący poseł) u cara.

Bastia (na Korsyce) d. 31. lipca.

Lucchesi, morderca adwokata Bandiego, został wczoraj władzom włoskim wydany.

Paryż d. 31. lipca

Stronnictwo socyalistów radykalnych ogłasza manifest, w którym zwala z siebie zarzut, jakoby nadużywało prawo interpelowania w Izbie posłów. Wszystkie interpelacye były potrzebne. Izba posłów nic nie zrobiła, ponieważ większość jej nic zrobić nie zamyślała.

Manifest ubolewa, że najstarszemu słudze demokracyi (Brissonowi?) nie było danem, zostać następcą Carnota. Ztąd wynika pogorszenie się sytuacyi, ponieważ niepodobna pomyśleć, iżby odpychając przychylne dla robotników, reformy, panującemu rozczarowaniu koniec zrobić można.

Londyn d. 31. lipca

„Biuro Reutera" donosi z Yokohamy, że rezerwy armii (japońskiej) otrzymały rozkaz, gromadzić się w punktach zbornych.

Tutejsze poselstwo chińskie otrzymało depeszę, która potwierdza doniesienie o potyczce morskiej z Japończykami.

W Izbie posłów oświadczył rząd, że Anglia nie ofiarowała się Chinom i Japonii z pośrednictwem.

Londyn d. 31. lipca.

Do „Biura Reutera" donoszą z Yokohamy, że Japonia mobilizuje rezerwy swej armii i marynarki. Otrzymały one już rozkaz udania się na punkta zborne.

Chińczycy zamieszkali w Japonii opuszczają tłumnie terytoryum Japońskie.

Główny korpus armii chińskiej przekroczył 25. lipca północną granicę Korei. Pancerniki japońskie znów ostrzeliwały flotę chińską.

Londyn 31 lipca.

„Biuro Reutera" podaje z Shangaju następujące szczegóły o bitwie morskiej pod Adan dnia 27 bm.: Trzy japońskie okręty wojenne spotkały się z dwoma chińskiemi okrętami wojennemi „Chenyen" i „Koste" i z jednym awizowcem, które konwojowały siedm okrętów transportowych (wiozących wojsko). Przyszło do bitwy; oba chińskie okręty wojenne umknęły wraz z 6 okrętami transportowemi. Awizowiec chiński został schwytany, a jeden transportowiec chiński „Kowshung" ostrzeliwany z okrętów japońskich torpedami, zatopiony. Z 1500 ludzi tego okrętu ocalonych zostało tylko 40 przez francuską łódź kanonierską „Lion". Wszyscy Europejczycy, będący na „Kowshungu" padli od kul albo potonęli.

Tego samego dnia uderzyli Japończycy także pod Asan na lądzie na Chińczyków; bliższych szczegółów tej potyczki nie ma jeszcze.

Krążowiec angielski „Porpoise" odpłynął dnia 28 bm. z Shangaiu do Chefoo dla obrony bawiących tam Anglików.

Medyolan d. 31 lipca.

Na polu manewrów pod Gallarate dał jeden żołnierz z zasadzki 20 strzałów. Ścigany zastrzelił się. Jeden oficer i czterech bersalierów (strzelców) są ciężko ranni.

Rzym d. 31. lipca.

Żołnierz, który strzelał z zasadzki podczas manewrów pod Gallarase (w północnych Włoszech), nazywa się Maracholi, i miał być anarchistą. przed wstąpieniem do wojska pracował w kopalniach marmuru w Carrara; brat jego za rozruchy sycylijskie został zasądzony na 12 lat więzienia.

Genua d. 31 lipca.

Na przybyłym z Francyi parowcu aresztowano Tyrolczyka Jana Payera, przy którym kapsle dynamitowe i lonty znaleziono.

Palermo d. 31. lipca

Wczoraj przyszło między tak zwaną bandą Macarina a żandarmeryą do starcia; 6 bryגantów poległo.

Malaga d. 31. lipca.

Kabyle wybrzeża marokańskiego napadli barkę, płynącą z Tangeru pod banderą francuską i zrabowali jej wszystkie towary.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 31. lipca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·50 do 219·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 280·— do 283·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 410·00 do 420·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·10 do 101·80. 5% z 10% prem. 109·80 do 110·50. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·20 do 100·90. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·10 do 97·80. Towarz. kredyt. gal ziemsk. 4% (I. emisya) 97·80 do 98·40. 4% los. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. 4% los. w 56-latach 96·60 do 97·30. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·60 do 97·30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·80 do 102·50. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do 103·00. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.00 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 96·50 do 97·20. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·50 do 97·20.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·— do 27·—. Losy miasta Stanisławowa 44·— do 47·—.

Monety. Dukat cesarski 5·85 do 5·95. Napoleondor 9·86 do 9·96. Półimperyał 10·15 do00·00. Rubel rosyjski srebrny 1·32·— do 1·35·00. Rubel rosyjski papierowy 1·33·— do 1·34.40. 100 marek niemieckich 60·80 do 61·40.

Wiedeń d. 31. lipca.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknieciu giełdy południowej notowano Kredyty 365·62, węgierski bank kredytowy 451·—, anglobank 163·50, länderbank 251·—, koleje państwowe 352·62, lombardy 110·87, elbethal 267·75, akcye tytoniowe 211·50, alpiny 83·—, renta majowa 98·45, węg. renta złota 121·60, węgierska renta koronna 96·05, austr. renta koronna 97·55, losy tureckie 68·—, unionbank 264·50, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 31. lipca.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 220·35 (365·45), lombardy 45·60 (111·39), węgierska renta złota 99·30 (121·59), węg. renta koronna 219·25 (134·07). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 31. lipca.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 298·12 (365·79), lombardy 93·25 (111·45), węg. renta złota 99·30 (121·62), węgierska renta koronowa 99·40 (121·72).

Przyjechali do Lwowa.

dnia 31. lipca.

Hotel Imperial. Br. Rothwiller z Brodów, A. Kisielnicki, S. Borecki, dr. Hajdukiewicz, T. Klein i H. Bojkowski z Krakowa, J. Krasowski z Buczacza, S. Domay z Galicyi, S. Szczepanowski z Kołomyi, R. Wolff z Warszawy, A. Słomowski z Podola, P. Przedzymirski z Żółkwi.

Hotel Żorża. J. Pogórska z Podola ros., Ż. Kozłowski z Ochrymowiec, W. Niezabitowski z Łanek, M. Garapich z Cebrowa, J. Rakowski z Hermanowic, M. hr. Komorowski z Juczyc, K, Markovits z Debreczyna, S. Halle z Wiednia.

Hotel Centralny. J. Klugierowie z Sędziszowa, W. Sieradzki z Warszawy, dr. E. Krzyszkowski z Rymacnowa, P. Radomyska z Warszawy, dr. Choróbski, L. Łuszczecki z Podhajec, A, Kniaziołucki z Rybołówki, K. hr. Potworowski, E. Wołodkiewicz z Bursztyna, J. Onyszkiewicz ze Zborowa, W. Pragłowski z Tarnopola, D. C. Widium z Berlina, J. Polanowski, dr. Szujski z Krosna, S. Zaleski z Łańcuta, L. Niezabitowski z Głębokiej, Ungar, Schomau, Funk, Blesz z Wiednia, W. Żurowski z Myczkowiec.

Hotel Krakowski. Ks. W. Florczyk z Gajów, ks. J. Wcisło ze Szczucina, ks. A. Sirak z Czudca, ks. L. Zieba z Frysztaka, ks. K. Kozłowski z Chicago, ks. W. Kowalczyk z Lubienia, ks. S. Kaunsiak z Pcima, A. Diehm z Opałkowic, W. Drzygiewicz ze Skawiny, J. Hauser, P. Hauser z Krakowa, L. Studniewski z Kalwaryi, K. Lewsztek z Rosyi, M. E. Breusztein ze Żmudzi, R. Kochanowski z Monachium, P. Podstawski z Sokołowa.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu padał deszcz chwilowy, zresztą przez całą dobę mieliśmy pogodę.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 762 mm.

Prognoza na dobę d. 1. sierpnia b. r. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, o średniej prędkości 4 m/sek.

Średnia temperatura doby podniesie się do +22°C niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70%.

Opad deszcz chwilowy, zresztą pogoda. Powietrze skłonne do burzy.

Jutro d. 1. sierpnia: św. Piotra. — św. Iłyi Pr.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla naszych Szanownych prenumeratorów cennik fabryki „Hungaria" tow. akcyjnego dla wyrobu nawozów sztucznych, kwasu siarkowego i przetworów chemicznych.

Nakładem Księgarni katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

wyszło świeżo dziełko p. t.:

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów, odnośnie do każdego przykazania, z oznaczeniem ciężkości różnych win dla ułatwienia spowiedzi generalnej, zwłaszcza w czasie jubileuszowym, misyi, rekolekcyi, pierwszej komunii świętej, przez

ks. Collomb'a

misyonarza apostolskiego, b. dyrektora misyj dyecezyalnych, przełożonego gimnazyum duchownego. 4860

Cena egzemplarza 30 ct., z przesyłką o 5 ct. więcej.

Krajowego wyrobu

Książki do nabożeństwa

gustownie oprawne w płótno, skórę, aksamit itd. według najnowszego fasonu,

po nader niskich cenach

poleca

Wincenty Kuczabiński

Lwów

ulica Karola Ludwika 3, w podwórzu.

Pp. kupcom i odsprzedającym stosowny rabat.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu

BRZYTWY angielskie i niemieckie z Solingen „Henckelsa" (pod gwarancyą i prawem wymiany jeżeliby się do włosa nie nadawały) po złr. 1·50, 2·—, 2·50, 3·—, 3·50 i 4·—. Paski do brzytew od 75 ct. do złr. 1·50. Pasta po 20 ct. poleca **Piotr Chrzanowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

ECHA MINIONYCH LAT. Zbiór pieśni patryotycznych i marszów wojska polskiego. Wydanie J. Horoszkiewicza. Cena zniżona. Za dwa zeszyty, tekst i muzyka, 2 złr. 50 ct. 194

DO SPRZEDANIA. Wanda v. Eisleben, rasy niemieckiej, książkowana (D. H. St. B. — Band XIV — 6049) kryzowana w lipcu b. r. z Graf Hoyer v. Mansfeld książkowanym (D. H. St. B. — Band XIV — 5881) i kilkakrotnie premiowanym; szczenięta 6 tygodniowe po 25—30 złr. będą do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje M. Piltesz, Zabłotów.

NB. Wyżły od Graf H. v. M. 5881 premiowane zostały na wystawie w Dreznie 1893 jak Hertha otrzymała II. nagrodę, Holda 6520 I. nagrodę, Hora 6521 II. nagrodę, Moona 6650. H. L. E I E. B.

MASZYNISTA-ŚLUSARZ poszukuje posady rocznej we dworze przy tartaku parowym albo w fabryce. Łaskawe zgłoszenia: Janota in Simmbach am Innstrasse 20. 203

Od 8 lat istniejąca we Lwowie **I. koncesyon. prywatna szkoła ludowa** 4-klasowa, przysposabia uczniów do szkół średnich. Wpisy rozpoczynają się 1. września. Bliższych szczegółów programu udzieli prof. Wągiel, przy ulicy Piekarskiej 8. 202

ZNAKOMITE TUTKI NIEKLEJONE Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum są do nabycia we wszystkich trafikach. 899

Bulion

przyprawny z samego drobiu dla chorych 10 zł. kilo Nr. 600 z truflami zł. 7·50 kilo, taki sam bez trufli złr. 6·50. Nr. 2 wyborny zł. 5·50. Wyroby Kazimiery Matczyńskiej, sprzedaje Zarząd Dworu Łapszyn Brzeżany. 443

Lwowskie morskie oko

(kąpiele stawowe) **za dworcem kolei elektrycznej**, pomiędzy górami, wykute w skale, zasłonięte od wiatrów, woda źródłowa. Otwarte dla panów rano 6—11-tej, dla pań od 11 do 2. dla panów od 2 do 9-tej wieczór. Cena kąpieli z gabiną 15 ct., bez gabiny 10 ct., prześcieradło 5 ct. **Urządzono tylko dla chrześcian.** 187

Józef Iwanicki.

Kawy w najlepszych gatunkach

1 kilo złr. 1·80, 1·92, 2, 2·08 i 2·16 poleca handel herbaty

Edmunda Riedla we Lwowie.

KONCESYONOWANA AGENCYA i kantor sług K. CZERWIŃSKIEGO, ulica Syxtuska l. 32, pośredniczy w kupnie i sprzedaży dóbr ziemskich i realności, poleca rządców, leśniczych, ekonomów, nauczycieli, bony, klucznice, do zarządu domem, oraz wszelką służbę dworską z dobremi poleceniami. Pracując w tym zawodzie od lat 20, mogę wszelkim wymogom P. T. publiczności zadość uczynić. 185

5 kg. franco: Winogrona wytrzymałe na podróż złr. 2·40, brzoskwinie duże złr. 2·40, Reineclody do smażenia złr. 1·20, gruszki złr. 1·20, melony i kawony złr. 1·50, przy odbiorze co najmniej 25 sztuk, sztuka 15 ct., poleca Edward Kaczorowski, Tryest. 184

NOWOŚCI w papierach listowych stosowne na podarunki, Ramy do obrazów poleca po umiarkowanych cenach F. Nizałowski, Lwów, Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. 999

NAUCZYCIELKA posiadająca dyplom, wyższą muzykę, język francuski i niemiecki z konwersacyą, poszukuje umieszczenia. Zgłoszenia: Nauczycielka M. poste restante Putiatyń. 197

DLA PRZYJEŻDŻAJĄCYCH zwiedzać wystawę, jest obszerny urządzony pokój (dla 3 osób) pod korzystnymi warunkami dziennie lub tygodniowo do wynajęcia, ulica Cicha l. 5, I. piętro.

OSOBA inteligentna, w średnim wieku poszukuje miejsca do zarządu domem u wdowca. Bliższa wiadomość w Administracyi. 20

BIURO GAZET i ogłoszeń A. Olszewskiego, Lwów, ulica Kilińskiego 2, poleca **bilety na Wystawę** po cenach biurowych (zniżonych), losy wystawy i różne **katalogi**. Zamówienia z prowincyi załatwiam zaraz. 195

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

NAJLEPSZE ŹRÓDŁO do nabywania wszelkich towarów korzennych i wyrobów młynarskich we Lwowie ulica Wałowa l. 11, Albin Solecki. 192

Malinowy syrup

$4\frac{1}{2}$ kilo za złr. 3·20 wraz z naczyniem, en gros znacznie taniej, sprzedaje Zymirski, aptekarz w Lubaczowie. 181

Herbata chińsko-rosyjska

od najdroższych do najtańszych gatunków Specyalnie polecamy po 5 zł., po 3 i 3·50 za funt. Okruchy herbaciane z najdroższych gatunków, nadzwyczaj aromatyczne po złr 3·50 kilo. Na żądanie cenniki specyalne franco. Korzenie kukuriczku moczone w spirytus, sławne na reumatyzm, pół kilo świeżego korzenia 60 ct. Ma na składzie: Zarząd dworu Łapszyn poczta Brzeżany.

Ważne

dla Szan. pp. Aptekarzy, Droguistów, Lekarzy powiatowych, dla zarządów gmin, Szpitali, zarządów dóbr itp. itp.

Sprowadzając całymi wagonami i mając ogromne zapasy, jestem w możności o wiele taniej niż wszelka konkurencya dostarczać:

Kwasu karbolowego surowego,
Kwasu karbolowego w kryształach,
Wapna karbolowego i colorowego,
Siarczanu żelaza,
Krezoliny, Lysolu itp.

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

Kuracyjne stare

WINA

węgierskie, hiszpańskie i francuskie,

KONIAK, LIKIERY, ARAK, RUM, HERBATĘ

chińską i rosyjską

poleca

KAROL BAYER

we Lwowie przy ul. Krakowskiej l. 11.

Lokomobila.

Z powodu sprowadzenia większej maszyny sprzeda zarząd dóbr Bierzanów (poczta i stacya Bierzanów) **lokomobilę** firmy Clayton & Shuttleworth o sile 10 — 12 koni, będącą w najlepszym stanie. Lokomobila ta może być natychmiast użyta do młocarni lub innego zajęcia. 5·48

Mydła, Farbkę i Krochmal

jakoteż

Wyżymacze, sznury do bielizny **Żelazka niklowane,** Quilaja, Brazylina i mydło patentowe Schichta do prania materyj wełnianych,

poleca 587

jedynie tylko w najlepszych gatunkach

O. T. Wincklera Syn

Lwów, Teatralna 7.

KASY

stare i nowe sprzedaj najtaniej 4628

EMIL WEINER
Wien I., Salzthorgasse 4

Skarb Bołszowiecki

poleca do zasiewu:

Rzepak zimowy gruboziarnisty,
„ „ parasolowaty,
„ „ Thuryngski
„ „ zwykły.

Wszystkie gatunki wybornej jakości po cenie 12 złr. za cetnar metryczny wraz z workiem loco stacya kolejowa Bursztyn albo Halicz". 5846

Carbolineum,

Ter drzewny i Ter pogazowy

do smarowania dachów, zabudowań drewnianych, sztachet, parkanów itd.

poleca

po zniżonych cenach

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2.

GANZ & Comp.

Towarzystwo akcyjne

Fabryka maszyn i lejarnia żelaza

Budapeszt i Leobersdorf.

Maszyny dla wyrabiania betonu i szutru na koleje i gościńce. Walcownie z doskonałą konstrukcyą i wykonaniem.

Maszyny do rozgniatania wszelkiego gatunku. Koła stalowe i z twardego lanego żelaza. Wózki kółkowe do przesuwania. Piły do kamieni. Walcownie. Maszyny młynarskie i urządzenia młynów.

Motory gazowe i naftowe,
przenośne do elektrycznych oświetleń.
Elektryczne koleje w kopalniach.

Turbiny do wszelkich sił wodnych.

Przenośnie wszelkiego gatunku.

WYROBY Z TWARDEGO ŻELAZA i ze stali

5789

Apteka PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie

otrzymała na skład główny 5792

niezrównanej dobroci i skuteczności środki Dr. Koszutskiego z Poznania, jako to:

a) **DENTIPURINĘ** (pharyngostomadentipurin) proszek do pielęgnowania ust, gardła i zębów, o którym **„Nowiny lekarskie"** (Kwiecień 1894, str. 209) organ lekarski powszechnie wielkiej powagi zażywający, wypowiedziały: „Dentipurina Dr. Koszutskiego z Poznania **zasługuje ze wszech miar na zastosowanie.** Jest to niezaprzeczenie jeden z najlepszych proszków do czyszczenia zębów, którym nadaje białość, nie szkodząc szkliwiu. Również wywiera proszek ten usługi korzystne na utrzymanie czystości ust etc.

Dentipurina zawiera cztery wzajemnie w działaniu sobie dopomagając antiseptyka, zupełnie nieszkodliwe dla ludzkiego ustroju, które połknięte przypadkiem przy płukaniu tylko korzystnie i na żołądek wpływać mogą. Cena za słoik 75 ct.

b) **„SALUS"** nacieranie Dr. Koszutskiego, tamujące objawy reumatyczne i reumatyczno-nerwowe, bolesności mięśni ze znużenia, podźwigania, po połogu etc. powstałe. Cena 80 ct. **Tylko w aptekach do nabycia.**

c) **PEAMOLLE** (Pomol), płyn wonny do pielęgnowania skóry twarzy, szyi, ramion, rąk, którym nadaje pulchność, świeżość i białość. Cena zł. 1·20.

d) **LOTION PHILOCOME**, płyn wonny do zraszania lub zmywania głowy, usuwający **niezawodnie** i szybko łupież, tamujący wypadanie włosów i przedwczesną siwiznę. Cena zł. 1·20.

e) **„CAESARIES"**, pomada powstrzymująca wypadanie włosów, około powstałej łysiny, rozbudzająca życie w brodawkach włosowych. Cena zł. 1·50.

f) **„CREME EPHELIDINE"** nader delikatna pomada, służąca na usunięcie piegów i działająca w krótkim czasie. Cena 80 ct.

H. CEGIELSKI

5864

w Poznaniu.

Lejarnia, Fabryka machin i narzędzi rolniczych

machin parowych, kotłów i urządzeń przemysłowych

poleca swe z dobroci i praktyczności znane wyroby, które na różnych wystawach Europy wielokrotnie premiowane zostały.

Zakłady przemysłowe jak:

Gorzelnie, Mączkarnie, Mleczarnie i inne, wykonuje fabryka podług najnowszych systemów z wszelkiemi ulepszeniami i nowościami.

Na obecnej wystawie krajowej we Lwowie otrzymała fabryka **srebrny medal za pług patentowany dwuskibowy,** który na próbach pod Lwowem w dniu 22. czerwca b. r. konkurując z innymi, tak krajowymi jak i zagranicznymi, został za najlepszy uznany przez komisyę wystawową.

Parowa mleczarnia ustawiona na wystawie przez fabrykę, otrzymała **pierwsze nagrody: dyplom honorowy i złoty medal.**

Towarzystwo akcyjne

Fabryki koniaku w Világos (Węgry)

poleca **ze zdrowego wina produkowany**

KONIAK

na podstawie następującego świadectwa:

Z. 5/1893. — Vom Bezirksarzte des Vilagoser Bezirkes.

Ämtliches Zeugniss.

Behufs Controlle der Cognac-Fabrication habe ich in der Fabriks-Localität der **Vilagoser Cognac-Fabriks-A.-G.** eine ärztliche Inspicirung vorgenommen, woselbst ich mich überzeugte, dass gedachte Fabrik den Cognac aus **tadellosen, gesunden Weinen erzeuge.**

Vilagos, 13-ten Jänner 1893.

Dr. Heinrich Altschul, m. p.
Bezirksarzt.

TRADE MARK

Wyłączne zastępstwo dla Lwowa i okolicy **Zygmunt Kulka i Syn, Lwów.**

Dla mężczyzn!

Najpiękniejszym wynalazkiem obecnych czasów jest bezsprzecznie **galwaniczno-elektryczny aparat do samoistnego użycia**, który w osłabieniach siły męskiej zawsze okazywał się bardzo skutecznym. Lekarze wszystkich krajów polecają go gorąco. Bardzo łatwy i prosty sposób użycia. Nosi się niewidocznie w kieszeni kamizelki. — **Opis przyrządu** darmo. — W zamkniętych kopertach za nadesłaniem 10 ct. w markach. Do nabycia u właściciela c. k. przywileju, i wynalazcy **J. Augenfeld, Wien, I. Schulerstrasse 18.**

4629

Szkółka kilimkarska

w Oknie, poczta Grzymałów

poleca 5231

KILIMKI

przed łóżka po 5 złr.; do okrycia łóżek, stołów, i dywanów oraz na ścianę przed łożka 25 złr.; na podłogę 25 do 100 złr.

PORTYERY

długie, wąskie 40 do 60 zł., pojedyncze szerokie 100 do 150 zł.

KOBIERCE

wielkie na schody kościelne 100 do 200 zł.

Monogramy, herby, napisy i dedykacye wrabiają się na żądanie bezpłatnie, według podanego rysunku. Materyał: czysta wełna na podwójnej suczy konopnej; wyrób ręczny, sumienny, silnie zbijany, przewyższający trwałością wszystkie tkaniny.

Starodawnym zwyczajem kobierce zdobiły u nas wszystkie mieszkania i przechodziły w spuściźnie z pokolenia w pokolenie. Ofiarowano je zwykle wotywą kościołom i cerkwiom, w których wielka ilość ich do dziś się przechowała; dawano je do każdej wyprawy nowożeńców i jak dawne inwentarze, intercyzy, testamenta i działy familijne świadczą, każdy dom czy majętny, czy ubogi nie obszedł się bez tych kobierców, które odwieczne zwyczaje narodowe do użytku i ozdoby w każdem mieszkaniu zrobiły niezbędnemi.

Zamówienia przyjmuje Dyrekcya Szkółki kilimkarskiej Pana Władysława Fedorowicza w Oknie.

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

$4\frac{1}{2}\%$ listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% listy hipoteczne bez premii
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
$4\frac{1}{2}\%$ listy Banku krajowego
$4\frac{1}{2}\%$ pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę krajową galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
$4\frac{1}{2}\%$ pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
$4\frac{1}{2}\%$ pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

które to papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne **miejscowe** papiery wartościowe, tudzież zapadłe **kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**, zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne, wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam

	ct.
MANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały	30
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon	25
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon	20
KWASEK w laseczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka	05
KORZEŃ mydlany do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 ct. i	40
MYDEŁKO żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek	25
ODALINA usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	25
QUILAJA materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet	06
WYSKOK terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
ZIEMIANEK oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu	2

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka Róg Wałowej l. 35, — W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2. 31

Najlepsze nasiona

są do nabycia

W SKŁADZIE NASION

EDMUNDA MAUTHNERA

c. k. nadwornego dostawcy, **Budapeszt.**

Skład główny: 5884

Budapeszt

ulica Andrassy'ego 23

vis-á-vis Opery król.

Cennik główny bogato ilustrowany przesyła się na każde żądanie gratis i franco.

Do Szanownej P. T. Publiczności, zwiedzającej tegoroczną Wystawę krajową!

Ze względu na wielki przypływ Szan. P. T. Publiczności i ze względu na to, żeśmy wielkie i bardzo korzystne kupna poczynili, jesteśmy w stanie poniżej wymienione towary póki zapas starczy po następujących tanich cenach sprzedawać, a mianowicie

10 000 jedwabnych **parasolek** *(Entoucas)* po 1·30, 1·50, 1·75, 1·90, 2·50, 2·90, 3·50, 4·50 i wyżej.
2.000 sztuk modnych bluzek wiosennych i letnich, fason najnowszy po 1·80, 2·50, jedwabne 5·—, 9·—.
2.000 zupełnie modnych *Cabes* (narzutki, mantylki) po 2·50, 3·—, 3·50, 4·50, 6·—.
1.000 halek do prochu i deszczu po 1·20, 1·50, 2·25 i wyżej.

Konfekcya dla dzieci.

4000 najmodniejszych **sukienek wiosennych i letnich** po 1·50, 2·—, 2·50, 3·— i wyżej.
1500 modnych **płaszczyków** we wszelkich wielkościach po 3, 3·50, 4·—, 5 i wyżej.
3000 ubrań dla chłopczyków we wszelkich wielkościach po 1·50, 1·80, 2, 2·50, 3 i wyżej.

Szczególne nowości w wstążkach, koronkach, woalkach, kapeluszach damskich i dziecięcych, rękawiczek glacé, duńskich, wełnianych i jedwabnych, chustkach, pończoszkach, parasolach i parasolkach, bluzach jedwabnych, wełnianych, satynowych i do prania, szlafrokach, negliżach, kapeluszach ogrodowych i kostjumach ogrodowych nadeszły właśnie w wielkiej ilości i uzupełniają się codziennie.

Szczególniejsza hurtowna sprzedaż okazyjna w oddziale

firanek, kap i dywanów.

5000 kap na stoły po 75, 1·20, 1·90, 2·50.
4000 kap na łóżka po 2·—, 2·50, 3·—, 3·50, 4·—.
300 garniturów **„Louvre"** na łóżka, składających się z dwóch kap na łóżka i 1 na stół, tkanych nie drukowanych, wszystkie 3 sztuki razem 5 złr.
200 garniturów **„Bourett"** tkanych, składających się z 2 kap na łóżka, 1 na stół, wszystkie 3 sztuki razem 6·—, 8·—, 9·— i wyżej.
3000 sztuk **portjer** w różnych barwach po 95, 1·20, 1·50, 2 i wyżej.
900 par **firanek koronkowych** zawsze składających się z 2 części 1·25, 1·50, 2·— i wyżej.
300 **kołder z wełnianego atlasu** we wszystkich barwach po 5·50, 6·50.
200 prawdziwych **kołder podróżnych (Jägera)** 2 metry długich 3·50, 4·50, 5·75, 6·75.
1000 **koców flanelowych** w najlepszym gatunku, 2 metry wielkie po 2·80, 3·50.
500 **dywaników** pod i nad łóżka po 1·50 i 2·—, strzyżone po 2·50. 3·— i wyżej.
300 **dywanów** na ścianę o deseniu perskim, w kwiaty lub figury po zł. 4·—, 5·—, 6·—, 6·50 i wyżej.
80 **dywanów salonowych i kościelnych** przed ołtarz, 3 metry długich, strzyżonych 22 złr.
200 **dywanów do pokojów jadalnych** 2·50, 3 metry wielkich do 6 złr.
300 **dywanów pół-salonowych** 6·25, 7·— i wyżej.
1000 resztek **chodników** 8—10 metrów złr. 2·50 i wyżej.
400 prawdziwych, długich chińskich skór kozich, naturalnych 5·50. Skórki Angora 2·— i 2·50.
Derki do podróży 3·50, 5·—, 6·—, z imitacyą skóry tygrysiej 7·50 i wyżej.
Dywany salonowe we wszystkich rozmiarach po $5\frac{1}{2}$ metra dł.; **Potjery i firanki koronkowe** aż do najlepszych sort.

Wszelkie z prowincyi nadsyłane zlecenia załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.

Z najgłębszym szacunkiem 5563

Zarząd magazynu au Louvre we Lwowie, plac Kapitulny 3.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.